ul. Armii Czerwonej 101
Wyższa Szkoła Handlu Morskiego /Biblioteka/

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Telefony: Red. nacz. 4-24-75, sekretarz red. 4-24-76, dział miejski 8-27-22.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. Telefon 8-10-26.

RZECZPOSPOLITA
DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI | WARSZAWA, SOBOTA 15 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU | Nr. 283 (1849)

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik". Warszawa, ulica Wiejska 12.

Cena 5 zł

Dziś o świcie Armia Ludowa wkroczyła na przedmieścia Kantonu

Zaprzysiężenie rządu Republiki Niemieckiej

BERLIN (PAP). Izba Ludowa jednomyślną uchwałą zatwierdziła rząd premiera Grotewohla, wyrażając mu votum zaufania i zaaprobowała jego program.

Przed uchwaleniem votum zaufania odbyła się dyskusja nad expose premiera Grotewohla, w której zabrał głos poseł Rohner z ramienia CDU. Mówca dał wyraz przekonaniu, iż polityka zagraniczna Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozwijać się będzie w duchu konsolidowania sił pokojowych narodu niemieckiego. Frakcja CDU — powiedział poseł Rohner—która w nowym rządzie posiada resort spraw zagranicznych, reprezentuje pogląd, iż konsekwentna polityka pokojowa Niemiec wobec wszystkich narodów, a zwłaszcza wobec Związku Radzieckiego, nie tylko zagwarantuje pokój narodowi niemieckiemu, lecz również zapewni niezachwianą przyjaźń niemiecko-radziecką.

W godzinach wieczornych 12 bm. nowo-sformowany rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej z premierem Grotewohlem na czele oraz członkowie prezydium Izby Ludowej i Izby Krajów udali się na zamek Niederschoenhausen, gdzie znajduje się siedziba prezydenta Republiki. Premier Grotewohl przedstawił prezydentowi Pieckowi członków swego gabinetu, którzy następnie zostali zaprzysiężeni na konstytucję.

PRZEDTERMINOWE WYKONANIE PLANU

W Rostocku, Lipsku i w wielu innych miastach odbyły się wielkie masowe wiece, na których ludność manifestowała swą radość z powodu utworzenia rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Robotnicy i chłopi dla uczczenia rządu demokratycznego spontanicznie uchwalili rezolucje przedterminowego wykonania planu robót.

Związek Narodu Fińskiego przeciwko prez. Paasikivi

HELSINKI. (PAP). — Frakcja parlamentarna Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego udzieliła odpowiedzi na propozycję premiera Fagerholma w sprawie uchwalenia nowej kadencji prezydenckiej obecnego prezydenta Paasikivi na drodze nadzwyczajnej ustawy. Frakcja odrzuciła tę propozycję, podkreślając, że szereg jej wniosków w sprawie wyboru prezydenta przez parlament został nie przyjętych.

Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego nie widzi potrzeby przedłużenia kadencji prezydenckiej Paasikivi na drodze ustawy nadzwyczajnej. DZNF zwraca uwagę na poważną zmianę, jaka nastąpiła w poglądach obecnego prezydenta i przypomina, że popierała w 1945 roku kandydaturę Paasikivi, otrzymawszy szereg gwarancji o przestrzeganiu polityki demokratycznej na odcinku wewnętrznym i zagranicznym, o ukaraniu zbrodniarzy wojennych, o poprawie egzystencji mas pracujących itd. Gwarancji tych jednak nie zrealizowano.

Gabinet nacjonalistyczny ucieka do Czung-Kingu

LONDYN. (PAP). — Wieczorem dnia 13 b. m. agencja Reutera sygnalizuje zbliżenie się chińskiej armii ludowej na 15 km od Kantonu.

Równocześnie agencja Reutera twierdzi, że wkroczenie czołówek armii ludowej na przedmieścia Kantonu oczekiwane jest w piątek o świcie.

LONDYN. (PAP). — Agencja Reutera donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej szybko posuwają się naprzód, ścigając cofające się w popłochu wojska Kuomintangu.

W Hong Kong — stwierdza agencja Reutera — panuje przekonanie, że wszelkie próby obrony Kantonu skazane są na niepowodzenie, ponieważ: 1) żołnierze Kuomintangu przy zetknięciu się z Armią Ludową przechodzą na jej stronę; 2) ponieważ istnieje przytłaczająca przewaga Armii Ludowej w ludziach i sprzęcie.

Kanton — miasto Chin południowych, stolica prowincji Kwan-tung, licząca 900.000 mieszkańców. Miasto położone jest przy ujściu rzeki Sikiang. Po wyzwoleniu Nankinu, reżim nacjonalistyczny przeniósł stolicę do Kantonu. Obecnie jednak, z powodu zbliżania się Armii Ludowej, reżim Jan-si-Szana przenosi się — już po raz drugi w ostatnim okresie — do Czung-Kingu.

„Rząd" nacjonalistyczny ogłosił dekret o przeniesieniu stolicy kuomintangowskiej do Czungkingu.

4 DYWIZJE KUOMINTANGU ROZBITE

Jak komunikuje agencja Nowych Chin, w czasie 4-dniowych walk w południowej części prowincji Hunan rozbito całkowicie 4 dywizje kuomintangowskie.

Jednostki armii ludowej posunęły się ostatnio 400 km na południowy-zachód od Czangteh i operują obecnie w prowincji Kwangsi.

REFORMA JĘZYKA CHIŃSKIEGO

Utworzono w Pekinie ogólno-chińskie towarzystwo dla reformy pisowni chińskiej.

Prace obejmą następujące zagadnienia: 1) znalezienie systemu latynizacji chińskiego języka i uproszczenia liter chińskich, 2) stworzenie jednolitego języka dla całych Chin, 3) udzielenie pomocy mniejszościom narodowym w Chinach celem zreformowania ich języków.

Pożyczka dla Nehru?

WASZYNGTON (TELEPRESS). — Korespondent Telepressu donosi na podstawie wiadomości, otrzymanych z dobrze poinformowanych źródeł, że Departament Stanu zaoferuje premierowi Indii, Nehru, podejmowanemu obecnie uroczyście w Waszyngtonie sumę 75 milionów dolarów, która pierwotnie w myśl decyzji senackiej Komisji Kredytowej, przeznaczona była dla Czang-Kai-Szeka.

Delegat Polski na belgijskim Kongresie Pokoju

W dniu 14 bm. udaje się do Brukseli z ramienia Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju Prezes Rady Związków Artystycznych Karol Kuryluk, w celu wzięcia udziału w belgijskim Kongresie Pokoju.

Wybory w Anglii nie odbędą się w roku bieżącym

LONDYN (TELEPRESS). Wywierana z różnych stron presja wcześniejszego rozpisania wyborów powszechnych w W. Brytanii, została zahamowana przez dzisiejsze oficjalne oświadczenie premiera Attlee, że wybory nie odbędą się w tym roku.

Premier brytyjski od czasu powrotu ministra Bevina z Waszyngtonu sprzeciwiał się gwałtownie przyśpieszeniu wyborów. Tutejsi obserwatorzy tłumaczą stanowisko zajęte przez premiera Attlee faktem, że Bevin przywiózł mu z za Oceanu szczegółowe instrukcje. Twierdzą oni, że Amerykanie pragną, aby sprawa „wymienialności funta szterlinga" została załatwiona jeszcze przez Rząd Partii Pracy. Waszyngton uważa bowiem, że rządowi labourzystowskiemu łatwiej będzie przeforsować tę sprawę w parlamencie, aniżeli Churchillowi.

W Teatrze Narodowym im. Wojska Polskiego

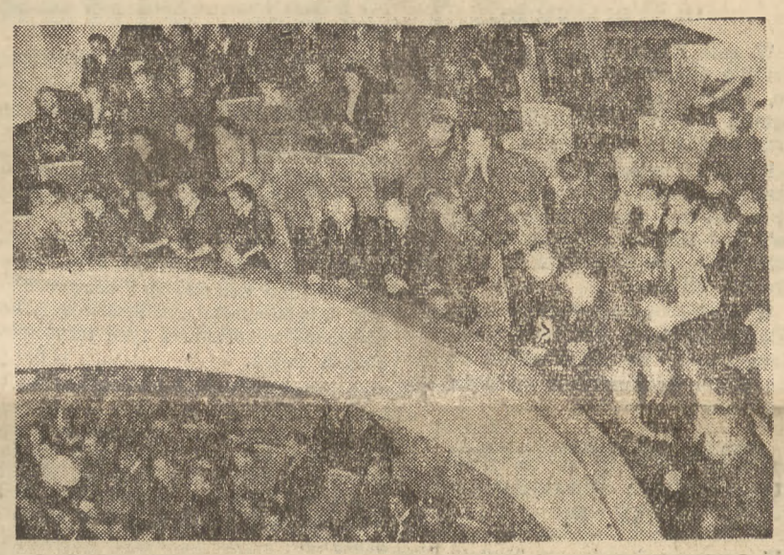

W pięknej sali Teatru Narodowego im. Wojska Polskiego, odbudowanego przez polskich żołnierzy przedterminowo — na dzień 6-ej rocznicy bitwy pod Lenino dla upamiętnienia historycznej chwili, w której I Dywizja Kościuszkowska stanęła przy boku Armii Radzieckiej w bezpośrednim boju z hitlerowskim najeźdźcą, odbyła się centralna uroczystość obchodu tej rocznicy. Na zdjęciu—Prezydent R.P. Bolesław Bierut, premier Cyrankiewicz i Marszałek Żymierski oraz członkowie Rady Państwa i Rządu obecni na uroczystości. (Fot. WAF)

Ataki na Bułgarię, Rumunię i Węgry miały ukryć dywersyjną działalność USA

Przemówienie min. Wyszyńskiego w ONZ

NOWY JORK. (PAP). — Na posiedzeniu specjalnego komitetu politycznego Generalnego Zgromadzenia ONZ wygłosił minister Wyszyński przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Gdy na trzeciej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ — powiedział min. Wyszyński — postawiono sprawę „poszanowania praw człowieka" w Bułgarii i na Węgrzech, było rzeczą jasną jakimi motywami kierowali się ci, którzy zagadnienie to wysunęli.

Problem tzw. „naruszenia praw człowieka" wynikł w związku z klęską i bankructwem politycznym antyludowych grup reakcyjnych Petkowa — Lulczewa w Bułgarii, Nagy Ferenca, Mindszenty'ego i ich wspólników na Węgrzech, Maniu i Bratianu w Rumunii itd.

PRZELICZYLI SIĘ

Fiasko anglo - amerykańskiej polityki, obliczonej na to, by włączyć w skład rządów Bułgarii, Węgier i Rumunii przedstawicieli tzw. „lojalnej opozycji" doprowadziło do wzmożenia dywersyjnej działalności konspiracyjnej tych grup. Znalazło to z czasem swój wyraz w sabotażu, terrorze, spiskach, zmierzających do obalenia gwałtem legalnych rządów. Grupy te działały w przekonaniu, że bronią ich i pomagają im potężni opiekunowie. Wszyscy jednak przeliczyli się. Przeliczyli się i organizatorzy tych grup i ich poplecznicy. Na oczach całego świata odbyły się procesy sądowe nad tymi zdrajcami w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii. Zeznania świadków, ujawnione dokumenty, postępowanie dowodowe i przyznanie się oskarżonych dowiodły i potwierdziły ponad wszelką wątpliwość winę oskarżonych. Nawet specjalni obserwatorzy angielscy i amerykańscy, obecni na tych procesach, nie mogli im zarzucić.

Wówczas rozpoczął się atak dyplomatyczny.

Delegacje, które występują przeciwko Bułgarii, Węgrom i Rumunii — mówił min. Wyszyński — usiłują przedstawić wyżej wspomniane procesy sądowe, jako „naruszenie traktatu pokojowego". Lecz w istocie rzeczy nie ma w traktatach pokojowych żadnych postanowień, które by gwarantowały bezkarność za takie zbrodnie, jak zdrada, szpiegostwo, spisek i inne przestępstwa przeciwko własnej ojczyźnie i własnemu narodowi. Co więcej w traktatach pokojowych znajdują się specjalne artykuły, zawierające zobowiązania Bułgarii, Rumunii i Węgier do walki przeciwko działalności organizacji typu faszystowskiego.

Takimi właśnie organizacjami — podkreśla min. Wyszyński — były grupy zwolenników Petkowa itd. W tym stanie rzeczy nie ulega żadnej wątpliwości, że sztuczne oskarżenia, skonstruowane przeciwko Bułgarii, Węgrom i Rumunii, są pozbawione wszelkich podstaw. Celem ich jest mącenie wody i odwrócenie uwagi opinii publicznej od prowokacyjnej, dywersyjnej działalności anglo-amerykańskiej agentury w tych krajach.

NIE MA ŻADNEGO „SPORU"

Mówca polemizował następnie z wywodami przedstawicieli bloku anglo - amerykańskiego, którzy uważają, że istnieje w danym wypadku „spór" z Bułgarią, Węgrami i Rumunią, a w wypadku sporu należy zastosować procedurę przewidzianą w traktatach.

W istocie rzeczy nie ma tu żadnego sporu w sensie przewidzianym przez traktaty pokojowe. Związek Radziecki nie widzi żadnego wypadku naruszenia traktatu pokojowego przez trzy wyżej wymienione kraje. Związek Radziecki nie widzi tu również żadnego sporu. Interpretacja układów pokojowych musi być — w myśl postanowień tych układów — uzgodniona przez wszystkie trzy mocarstwa, to jest przez Związek Radziecki, USA i Wielką Brytanię. Jednostronna interpretacja układów pokojowych przez USA i Wielką Brytanię jest więc bezprawna.

Min. Wyszyński z kolei poddaje druzgocącej krytyce wniosek Boliwii, USA i Kanady w sprawie przekazania „sporu" Trybunałowi Międzynarodowemu. Przeprowadziwszy analizę tego wniosku, mówca stwierdza, że Kanada, USA i Boliwia w istocie rzeczy proponują arbitraż w którym byliby tylko oskarżyciel i sędzia, lecz nie było by strony oskarżonej.

Blok anglo - amerykański — powiedział dalej min. Wyszyński — pragnąc uzasadnić próby mieszania się w sprawy wewnętrzne Bułgarii, Węgier i Rumunii, powołuje się na art. 55 Karty ONZ. Artykuł ten m. in. wyraża konieczność współpracy w powszechnym poszanowaniu praw człowieka niezależnie od rasy, języka i religii. Lecz artykuł ten — podkreśla mówca — zawiera równocześnie dalsze postanowienia przewidujące, że podstawowym celem jego jest stworzenie warunków stabilizacji i dobrobytu koniecznych dla utrwalenia pokojowych, przyjaznych stosunków między narodami, opartych na zasadzie równości i samostanowienia. Lecz przedstawiciele USA, Anglii i niektórych innych krajów w wystąpieniach swych dowiedli, że nie chodzi im o utrwalenie przyjaznych i pokojowych stosunków między państwami. Chodzi im o wręcz coś przeciwnego, a mianowicie o sianie nienawiści i wrogości oraz o odrzucenie wspomnianych wyżej wzniosłych zasad Karty ONZ.

Mówiąc o artykule 55 należy pamiętać, że artykuł ten zawarty jest w rozdziale 9 Karty ONZ. Rozdział ten nie daje ani ONZ ani żadnemu państwu prawa mieszania się w sprawy wewnętrzne poszczególnych państw.

DOWODY „PRIMA FACIE"

Przedstawiciele niektórych delegacji, a przede wszystkim delegaci USA i Anglii, którzy wszczęli tę całą prowokacyjną imprezę, usiłowali powoływać się na jakieś fakty — stwierdza minister Wyszyński. — A więc przejdźmy do faktów.

Mówca zajął się najpierw twierdzeniami delegata australijskiego Makina, który, mówiąc o rzekomym pogwałceniu w Rumunii praw człowieka i podstawowych swobód, oznajmił, że przytacza fakty „prima facie"

(Dokończenie na str. 2-ej)

Gospodarcze podłoże strajków w Finlandii

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej"

Helsinki, w październiku

W PORCIE fińskim Hango wybuchł strajk. Robotnicy opuścili stocznie i fabryki protestując przeciwko zapowiedzi obniżenia zarobków o 20 do 40 proc. i zgromadzili się przed zakładami pracy, by nie dopuścić do wnętrza ewentualnych łamistrajków, którymi próbowali ich szantażować właściciele fabryk. — Groźba ta okazała się jednak niewykonalna. Pomimo obietnicy wysokich nagród pieniężnych, zapewnienia dobrej pracy i innych tego rodzaju kuszących propozycji, nie znalazł się ani jeden robotnik, który chciałby złamać zjednoczony front strajkujących.

Sytuacja taka trwała przez trzy dni. Czwartego dnia nad ranem, przerzedzone już szeregi pikiet robotniczych zostały zaskoczone kilkunastoma osobnikami, którzy ze zdeterminowaną miną kroczyli w kierunku fabryki papieru. Robotnicy popatrzyli na łamistrajków z pogardą, a jeden z nich zawołał: „Przeklęci łamistrajki".

I tu doszło do niezwykłej sceny. Jeden z łamistrajków stanął na środku chodnika i zaczął wołać: „Nie jesteśmy łamistrajkami. Jesteśmy więźniami i nie mamy wyboru".

Sytuacja się wyjaśniła. Właściciele zakładów przemysłowych i stoczni nie mogąc znaleźć łamistrajków wśród robotników, zaczęli ich poszukiwać wśród mieszkańców miejscowego więzienia. Każdy z nich zaopatrzony został w przepustkę z centralnego więzienia Rihimaki i otrzymał ponadto jako specjalną premię 600 marek fińskich. Rozkazano im przedostać się za wszelką cenę do doków, gdzie mieli podjąć pracę na miejsce strajkujących robotników.

Strajki w Finlandii, z których najbardziej głośny był strajk w Kemi, wynikły z powodu pogarszającej się systematycznie sytuacji gospodarczej robotników fińskich. Jednym z powodów tego ciągłego procesu, który pewien dziennikarz amerykański nazwał „spadkiem po łagodnej, ale mimo to dotkliwej równi pochyłej", była podwójna dewaluacja marki fińskiej.

W dniu 4 lipca rząd premiera Fagerholma, prawicowego socjal-demokraty, ustalił nowy kurs marki fińskiej, niższy od poprzedniego prawie o 1/5. Natychmiast nastąpiła zwyżka cen artykułów, które Finlandia sprowadza z zagranicy — a przede wszystkim artykułów żywnościowych. Za chleb na przykład, robotnik fiński musiał płacić podwójnie.

Po dewaluacji funta szterlinga, jednym z krajów, które zostały nią dotknięte, była również Finlandia. Tym razem, marka fińska staniała na rynkach światowych już nie o 1/5 ale o 1/3, co podrożyło jeszcze bardziej koszty utrzymania. Cena chleba została podniesiona o dalsze 30 procent.

„Teraz dopiero ruszymy", „Nasze towary łatwiej zdobywać będą rynki zagraniczne" — takie i podobne tytuły ukazywały się w prasie prawicowej, sugerując czytelnikom, że dewaluacja marki fińskiej przyczyni się do zwiększenia eksportu fińskiego, a co za tym idzie — usunie groźbę bezrobocia.

Tak mówiły gazety, ale premier, którego te gazety popierały, mówił co innego. W końcu ubiegłego miesiąca oświadczył on mianowicie, że ze względu na „coraz silniejszą konkurencję na rynkach światowych" i „początki recesji w Stanach Zjednoczonych" eksport w roku przyszłym spadnie o 10 proc. Jednocześnie wiarygodne statystyki obliczają, że bez robocie, sądząc po dotychczasowych cyfrach, wzrośnie do końca tego roku do 30.000 ludzi, a do marca przyszłego roku — do 75.000 — to znaczy obejmie jedną czwartą całego zorganizowanego ruchu robotniczego.

Tego samego dnia, kiedy premier Fagerholm wygłaszał swoje przemówienie, dyrektor banku fińskiego udawał się po radę i pomoc do Waszyngtonu. Jego zadaniem było wyproszenie pożyczki dla Finlandii w wysokości 25 milionów dolarów.

Z rozwoju sytuacji gospodarczej w Finlandii wynika jednak, że pożyczka z Waszyngtonu nie rozwiąże problemów ekonomicznych, które stoją obecnie przed rządem fińskim.

„Kierunek na zachód" — oficjalny prawie slogan kół rządzących datuje się od wyborów w 1948 r. Polityka wewnętrzna i zagraniczna rządu premiera Fagerholma prowadzona jest pod kątem widzenia „Zachodu", ściślej — Waszyngtonu. Handel z zachodem wzrósł do 80 proc. całego obrotu Finlandii.

W ten sposób handel fiński stanął przed tymi samymi trudnościami, z jakich próbują wywikłać się bezskutecznie pozostałe kraje Europy zachodniej — brakiem dolarów i kurczącymi się rynkami. Hasło: kierunek na zachód, dotknęło bezpośrednio każdą robotniczą kieszeń, bezrobocie wzrosło, poziom życiowy obniżył się.

Tak się przedstawiała sytuacja, gdy przez kraj przeszła wielka fala strajków. Wspomniana już obniżka płac, zapowiedziana przez pracodawców, była hasłem do wybuchu. W początku września ponad 90.000 robotników — dokerów, robotników przemysłu spożywczego, drzewnego i wielu innych, — opuściło zakłady pracy, protestując przeciwko zamachowi na ich minimum życiowe. Przedsiębiorcy rozpoczęli generalną ofensywę. Prasa prawicowa miała na długi czas zapewniony oklepany temat: inspiracja komunistów, polityczny charakter strajków, akcja zmierzająca do obalenia rządu — oto zdania, które nie schodziły z jej łamów. Prawicowe kierownictwo S.A.K. tj. fińskich związków zawodowych poparło burżuazję, wykluczając trzy największe związki z krajowej centrali. W miejscowości Kemi doszło do zbrojnego napadu policji na strajkujących w wyniku którego dwie rodziny robotnicze opłakiwały dwóch zamordowanych ojców. Pomimo tej fali represji fizycznych i moralnych, robotnicy wytrwali: obniżki zostały cofnięte, przywódców związkowych aresztowanych w czasie strajku — zwolniono a rząd obiecał stworzyć neutralną komisję, która by zbadała incydenty w Kemi. Robotnicy zwyciężyli, mimo, że prasa prawicowa, robiąc dobrą minę do złej gry, ogłaszała wszem i wobec, iż „strajk upadł z powodu braku poparcia dla komunistów". Ostatecznie, centrala związkowa, nie mogąc zlekceważyć trzech największych związków reprezentujących 110.000 robotników, zmuszona była przyjąć je z powrotem.

Walka robotników fińskich ma charakter ekonomiczny, ale zdają sobie oni oczywiście sprawę, że w dalszej perspektywie, ich warunki mogą się polepszyć tylko poprzez zmianę polityki fińskiej. Obawiając się tej dalszej perspektywy, pewna część prawicowej socjal - demokracji próbuje zaskoczyć robotników. Niedawno prasa lewicowa opublikowała sensacyjne tajne dokumenty tzw. Partii Związkowej, która grupuje najbardziej skrajne elementy konserwatywne. Dokumenty te stwierdzały, że rząd Fagerholma pragnie „rozszerzyć" podstawę gabinetu poprzez włączenie przedstawicieli jawnej reakcji. Dokumenty wykazały niedwuznacznie, że Partia Związkowa liczyła na pomoc pewnych czynników z za oceanu.

Ale robotnicy fińscy czuwają. Dowodem ich czujności były właśnie ostatnie strajki.

WOJCIECH BADOWSKI

Polski świat pracy uczci 32-ą rocznicę Rewolucji Listopadowej wzmożonym współzawodnictwem pracy

W związku ze zbliżającą się 32-rocznicą Rewolucji Listopadowej polski świat pracy manifestuje przyjaźń dla Związku Radzieckiego i zrozumienie znaczenia Rewolucji dla wyzwolenia narodu polskiego przez wzmożenie współzawodnictwa pracy, upowszechnienie racjonalizacji i nowatorstwa oraz realizację systemu oszczędnościowego.

W celu godnego uczczenia rocznicy Wielkiej Rewolucji Proletariackiej załoga wrocławskiej fabryki wagonów „PaFaWag" podpisała umowę współzawodnictwa z załogą zakładów przemysłowych H. Cegielskiego w Poznaniu. Umowa przewiduje podniesienie wydajności pracy, zwiększenie wykorzystania parku maszynowego i urządzeń fabrycznych, podniesienie jakości wyrobów, obniżenie kosztów własnych oraz zwiększenie liczby członków TPP-R.

Również załoga fabryki maszyn elektrycznych w Warszawie wezwała do współzawodnictwa międzyzakładowego wszystkie zakłady maszyn elektrycznych. Współzawodnictwo ma na celu osiągnięcie jak najlepszych wyników produkcyjnych, podniesienie dyscypliny pracy, rozszerzenie planu oszczędnościowego, upowszechnienie racjonalizacji i usprawnień. Współzawodnictwo da możność stworzenia podstaw dla najlepszego przygotowania zakładu pracy do realizacji planu 6-letniego.

Brygada Józefa Ciechowskiego w warsztatach okrętowych „GAL" w Gdyni powzięła zobowiązanie odbudowania z okazji 32 rocznicy Rewolucji Listopadowej poza planem pracy magazynu materiałów łatwopalnych.

Proces Aragona odroczony do 19 bm.

PARYŻ (PAP). Sąd karny w Paryżu odroczył rozprawę przeciwko Aragonowi do 19 października br. Aragon stanąć ma w tym dniu przed sądem wraz z redaktorem tygodnika „France Nouvelle" deputowanym Bonte oraz redaktorem „L'Humanite" Carrelem.

Krajowa Unia Intelektualistów, w skład której wchodzą wybitni działacze kulturalni, reprezentujący różne odłamy opinii politycznej, zażądała audiencji w ministerstwie sprawiedliwości, by zaprotestować przeciwko pozbawieniu Aragona praw obywatelskich.

DZIŚ W NUMERZE:
HENRYK KOROTYŃSKI
Jak ich to gryzie!
ADAM KRZEPKOWSKI
Gdańska kamienica w warszawskim tempie
WIESŁAW WERNIC
Droga awansu społecznego

Wybory związkowe

Rosnące stale znaczenie związków zawodowych w naszym życiu społecznym i gospodarczym polega nie tylko na tym, że powiększa się nieustannie ilość członków związków zawodowych i że coraz więcej pracowników fizycznych i umysłowych zrzesza się w tych związkach. Wzrost ilości członków związków zawodowych nie jest oczywiście rzeczą mało ważną, ale rosnące znaczenie związków polega przede wszystkim na tym, że odgrywają one większą rolę w rozwoju naszego życia gospodarczego i społecznego i same przyjmują w tej dziedzinie coraz większą odpowiedzialność. Trudno naturalnie, gdy o tym mowa, nie podkreślić, że aktywy związkowców i aktywy partii robotniczej pracują ramię w ramię.

Chodzi nam w tej chwili o zagadnienia aktualne. Na II Kongresie powojennym Związków Zawodowych stwierdzono, że nie spełniają one w dostatecznej formie swego zasadniczego obowiązku mobilizacji klasy robotniczej do wypełnienia zadań, jakie postawiła przed nią historia. Krytyka odniosła się przede wszystkim do Miejskich i Powiatowych Rad ZZ.

Nie będziemy tej krytyki powtarzać, ale chcemy tu podkreślić, że winę ponoszą nie tylko poszczególni członkowie czy całe zespoły odpowiednich komórek organizacyjnych, ale źródłem niedomagań był również brak ściśle określonej struktury organizacyjnej i zakresu działania M. i PRZZ. Zjazd to uznał i w rezultacie uchwał Zjazdu CRZZ opracowana zasady struktury organizacyjnej M i PRZZ, konkretnie ustaliła zakres ich działania, a równocześnie powiększyła ilość etatów w tych komórkach organizacyjnych, ażeby umożliwić im większe związanie się z terenem, niż to było dotychczas. Główne zadanie polega na tym, aby powiatowe i miejskie rady ZZ koordynowały pracę organów terenowych i mobilizowały klasę robotniczą do wykonywania aktualnych zadań. Nie może się to jednak odbywać tylko przez pisanie okólników, ale przede wszystkim przez czynną taktyczną współpracę delegatów — szczególnie w tych komórkach, które w dalszym ciągu nie orientują się w swoich zadaniach.

Od początku września odbywają się w całej Polsce wybory do Miejskich i Powiatowych Rad ZZ, oczywiście, w tej tendencji, ażeby nowe Rady mogły wykonać zadania, jakie na nich włożył II Kongres i CRZZ. Trudno naturalnie już teraz przewidywać, jaki będzie wynik wyborów i jakie on da rezultaty w praktyce. Ale jedna rzecz zasługuje na szczególne podkreślenie. Wyniki wyborów nie są pozostawione przypadkowi. W każdym zakładzie pracy kandydatury ustala aktyw związkowy i partyjny.

ST. M.

Przemówienie min. Wyszyńskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— („przekonywujące na pierwszy rzut oka"). Australijczyk zakwestionował np. postanowienie ustawodawstwa rumuńskiego, stwierdzające, że sądy w Rumuńskiej Republice powinny bronić struktury społeczno - gospodarczej i państwowej, wprowadzonej w życie zgodnie z konstytucją.

A przecież — mówi min. Wyszyński — obrona konstytucji stanowi w każdym kraju jeden z najświętszych obowiązków każdego obywatela i każdej instytucji państwowej.

Następnie mówca zbijał twierdzenia delegata Australii o rzekomym gwałceniu w Rumunii praw człowieka i podstawowych swobód w dziedzinie religii. Podkreślił on, że z ustaw rumuńskich wyraźnie wynika, iż w Rumunii istnieje wolność wykonywania kultu religijnego pod jednym tylko warunkiem, by nie przeczyło to konstytucji oraz nie naruszało norm państwowych, społecznych i moralnych.

PLOTKI KUMOSZEK

Oto — stwierdza mówca — fakty, które pan Makin wysławiając się w uczonym języku prawniczym, sprezentował nam jako dowody „prima facie", ale które w istocie rzeczy — proszę wybaczyć mi szczere określenie — są plotkami kumoszek z bazaru i kłamstwami, godnymi znakomitego barona Muenchausena!

Delegat radziecki podkreśla, że — jak z powyższego wynika — rząd australijski interesuje się widocznie wewnętrznymi sprawami Rumunii. Tymczasem nie interesują go widocznie ani trochę wewnętrzne sprawy samej Australii, zwłaszcza jeśli chodzi o zagadnienie poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód.

Co do tego delegacja australijska zachowuje jednak milczenie — stwierdza mówca. Skoro tak jest delegacja radziecka może sama opowiedzieć coś nie coś o rzeczywistym bezprawiu, panującym w Australii.

Tu delegat radziecki cytuje artykuły znanego uczonego australijskiego, d-ra Thompsona, opublikowane w dziennikach australijskich „Sun" i „Herald". Z artykułów tych wynika np., że tubylcy australijscy pracują w warunkach niewolniczych, a ich sytuacja jest wręcz tragiczna.

Następnie minister Wyszyński rozprawił się z oskarżeniami, jakie przedstawiciel USA wysunął w stosunku do Bułgarii i Węgier. Delegat amerykański Cohen, zakwestionował m. in. przebieg wyborów na Węgrzech w 1947 r.

Min. Wyszyński stwierdza, że delegat amerykański pomija tak oczywiste fakty, jak udział w wyborach 96,7 proc. wszystkich wyborców.

Taką samą sytuację obserwowano w Rumunii i w Bułgarii.

W wyborach bułgarskich z 1946 r. wzięło udział przeszło 4 mil. wyborców, przy czym na Front Ojczyźniany padło blisko 3 mil. głosów, czyli 75 proc. Wiadomo, że tzw. partie opozycyjne nie były pozbawione prawa udziału w wyborach. Ale te partie, w szczególności partię Petkowa spotkał następnie los tych wszystkich grup, które staczają się do nielegalnej działalności dywersyjnej przeciwko własnemu narodowi. Sąd nad Petkowem i jego wspólnikami wykazał, że ta tzw. „opozycja" była w rzeczywistości grupą zdeklarowanych reakcjonistów, agenturą wywiadu zagranicznego. Można zrozumieć oburzenie delegata brytyjskiego Hawrossa — chodziło przecież o likwidację grupy, która w Bułgarii była jedyną ostoją wpływów angielskich i amerykanskich.

(Zakończenie przemówienia ministra Wyszyńskiego podamy jutro).

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI

Po przemówieniu ministra Wyszyńskiego zabrał głos delegat Polski min. Drohojowski, który w obszernym przemówieniu zdemaskował oszczerczą istotę oskarżeń anglo-amerykańskich pod adresem trzech państw demokracji ludowej, stwierdzając, że:

1) Bułgaria, Węgry i Rumunia nie dopuściły się jakiegokolwiek „pogwałcenia traktatów pokojowych" ani „naruszenia praw ludzkich i obywatelskich".

2) Angloamerykańskie delegacje nie mają najmniejszej legitymacji moralnej do oskarżenia kogokolwiek, a zwłaszcza państw demokracji ludowej o „pogwałcenie praw ludzkich", skoro właśnie USA i W. Brytania zarówno na własnym terenie, jak i na obszarach zawisłych od nich kolonii dostarczają najbardziej jaskrawych i drastycznych przykładów naruszania najelementarniejszych praw ludzkich.

3) Sprawa nie należy do właściwości ONZ.

Kto następny?
Dalsze zobowiązania górników

W odpowiedzi na wezwanie, rzucone z kopalni „Michał", górnicy w dalszym ciągu składają zobowiązania przyśpieszenia wydobycia węgla kamiennego.

Brygada górników pracujących na t.zw. ścianie w kopalni „Barbara — Wyzwolenie", pod przewodnictwem brygadzistów: Wolanowskiego Franciszka, Polczyna Tadeusza i Peli Jana, postanowiła przewidzianą dla zespołu normę trzymiesięczną zrealizować do 4 grudnia br.

Inna brygada tej kopalni, z przodowymi rębaczami: Grzybem Janem, Grzybem Bernardem i Dulem Władysławem na czele, zobowiązała się wykonać przewidziany na IV kwartał br. plan w ciągu 2 miesięcy.

W kopalni „Michał" brygada, w której skład wchodzą junacy SP z przodowymi rębaczami Roemerem, Golą, Jenczkiem na czele zobowiązała się swój plan trzymiesięczny zrealizować do 28 listopada br.

Brygada Brzózki Pawła, zespoły górników przodowych Siedlaczka i Torporka oraz zespół Oskara Kurzaja postanowiły wykonać plan na 4 kwartał br. o miesiąc wcześniej.

Realizacje planów kwartalnych przed terminem do dnia 6.XII. br. podjęły zespoły przodowych rębaczy Buchty Emanuela, Mościńskiego Feliksa i Krzymińskiego Feliksa.

Indywidualne zobowiązanie powziął przodowy rębacz kopalni „Prezydent" Sroka Jerzy, postanawiając przy wydobywaniu węgla na tzw. filarze wykonać swój 3-miesięczny plan do 10 grudnia br.

Przyjęcie rezolucji ukraińskiej w ONZ o konwencjach międzynarodowych w koloniach

Niepodległość dla Libii dopiero w 1952 r.

LAKE SUCCESS (PAP). Komitet Powierniczy Zgromadzenia Generalnego ONZ rozpatrywał sprawę zaniedbania istotnych zagadnień społecznych terenów powierniczych przez państwa, sprawujące powiernictwo z ramienia ONZ oraz sprawę brutalnych praktyk tych państw na powierzonych im obszarach, wyrażających się w stosowaniu kary chłosty wobec ludności tubylczej itd.

W powyższych sprawach wypowiedział się m. in. delegat Polski Naszkowski, który wskazał, że przedstawiciele państw powierniczych pragną utrwalić stan bezwarunkowej zawisłości powierzonych im terenów.

Komitet Powierniczy znaczną większością głosów uchwalił projekt rezolucji, domagającej się poważnego zajęcia się przez Zgromadzenie Generalne ONZ problemem zaniedbania ludności tubylczej terenów powierniczych. Tekst rezolucji wskazuje, że w Kamerunie, Nowej Gwinei, Ruandzie, Urundii i na innych obszarach stosowana jest dotąd kara chłosty i domaga się natychmiastowej likwidacji wszelkich tego rodzaju „praktyk karnych".

Przedstawiciele państw powierniczych usiłowali złagodzić tekst rezolucji przez usunięcie z niej wyszczególnienia poszczególnych terytoriów, na których stosowana jest kara chłosty.

Wszelkie poprawki, zmierzające do osłabienia tekstu rezolucji — zostały większością głosów odrzucone.

KONWENCJA W SPRAWIE HANDLU ŻYWYM TOWAREM

Komitet społeczny Zgromadzenia Generalnego ONZ rozpatrywał wniosek Ukraińskiej SRR o objęcie krajów kolonialnych opracowywaną przez ONZ konwencją międzynarodową w sprawie zwalczania handlu żywym towarem i prostytucji.

Wbrew usilnym sprzeciwom państw kolonialnych — wniosek Ukrainy uchwalony został głosami państw demokracji ludowej, państw arabskich oraz niektórych państw Ameryki Łacińskiej.

Jest to pierwszy w dziejach konwencji międzynarodowych wypadek objęcia treścią konwencji terenów kolonialnych.

NIEPODLEGŁOŚĆ LIBII DOPIERO W 1952 R.

Specjalna Podkomisja do spraw kolonii włoskich przy Zgromadzeniu Generalnym ONZ, w skład której wchodzi 21 państw, w tej liczbie ZSRR, Polska i Czechosłowacja — zajmował się w dniu 12 bm. sprawą Libii.

Przedstawiciel Polski dr Suchy domagał się natychmiastowego przyznania Libii całkowitej i bezwarunkowej niepodległości, podkreślając konieczność wycofania z tych terytoriów obcych wojsk.

Anglo-amerykańska większość podkomisji uchwaliła wniosek o przyznanie Libii niepodległości dopiero w roku 1952. Za wnioskiem tym m. in. głosowały: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Australia, Unia Południowo-Afrykańska, Argentyna i Brazylia.

Za przyznaniem Libii natychmiastowej niepodległości głosowały następujące państwa: ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Egipt, Irak i Abisynia.

W 6-tą rocznicę Lenino akademie w Moskwie i Kijowie

MOSKWA. (PAP). — Dnia 12 października odbyła się w ambasadzie R. P. w Moskwie uroczysta akademia z okazji szóstej rocznicy bitwy pod Lenino. Akademię zagaił charge d'affaires Zamorowicz. Podkreślił on historyczne znaczenie bitwy pod Lenino — symbolu polsko - radzieckiego braterstwa broni.

Również w Kijowie w konsulacie R. P. uczczono szóstą rocznicę bitwy pod Lenino. Referat o znaczeniu tej bitwy wygłosił attache konsulatu, były uczestnik bitwy pod Lenino, Henryk Gordon.

PRASA WĘGIERSKA I RUMUŃSKA O ROCZNICY BITWY POD LENINO

Z okazji rocznicy bitwy pod Lenino dziennik „Kis-Ujsag" omawia szczegóły dotyczące przebiegu tej bitwy. Dziennik pisze, że bitwa pod Lenino posiada olbrzymie znaczenie z punktu widzenia historii Polski.

Organ Rumuńskiej Partii Robotniczej „Scantea" podkreśla, że dywizja im. Tadeusza Kościuszki, sformowana w Związku Radzieckim, wpisała bohaterską kartę do walki narodu polskiego przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu.

Akademia w Klubie Oficerskim w Warszawie

W sali Klubu Oficerskiego przy Sztabie Generalnym Wojska Polskiego, zebrało się ponad 500 oficerów Sztabu i Dep. Personalnego MON oraz członków ich rodzin

Referat okolicznościowy wygłosił szef wydziału pol.-wych. Szt. Gen. ppłk. Dodin, po czym uczestnicy bitwy pod Lenino, oficerowie WP, zobrazowali swe przeżycia w tej historycznej bitwie.

W części artystycznej wystąpili członkowie koła ZMP przy Sztabie Generalnym, po czym odbył się pokaz filmu radzieckiego „Spotkanie nad Łabą".

Wieczór artystyczny w Teatrze Narodowym W. P.

W nowo-uruchomionym Teatrze Narodowym WP na placu Teatralnym powtórzono wczoraj program inauguracyjny dla rodzin wojskowych, pracowników instytucji społecznych oraz przedstawicieli prasy polskiej i radzieckiej.

Wśród wykonawców licznych recytacji, występów wokalnych i tanecznych udział bierze wielu b. żołnierzy Dywizji Kościuszkowskiej. Teatr I-szej Armii oraz zespół Domu Wojska Polskiego pod dyrekcją ppłk. T. Ratkowskiego.

Wieczór artystyczny dla młodzieży

Okręg Stołeczny Tow. Przyjaciół Żołnierza urządził w rocznicę bitwy pod Lenino specjalny wieczór artystyczny dla młodzieży szkolnej w sali Wedla na Pradze. Młodzież wysłuchała pieśni osnutych na tematyce walk wyzwoleńczych, po czym płk. Gruda opowiedział młodzieży o walkach I Dywizji i I Armii u boku Armii Radzieckiej.

Depesza ZAMP do Komsomołu

W drugim dniu obrad rozszerzonego plenum ZAMP uchwalono wysłać do sekcji studenckiej Komsomołu telegram, w którym m. in. czytamy:

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, jaki obecnie w Polsce trwa, jest okresem szczególnie bliskiego zaznajamiania się z przodującą nauką, kulturą i sztuką radziecką — jest okresem podsumowania tych wszystkich osiągnięć i sukcesów, które we wszystkich dziedzinach osiągnęliśmy dzięki przyjaźni, pomocy i przykładowi ZSRR.

Nasze osiągnięcia, jakimi my, studenci polscy możemy się poszczycić byłyby niemożliwe bez przyjaźni, która istnieje i pogłębia się między naszymi narodami, byłyby niemożliwe bez pomocy, z jaką spotkaliśmy się i spotykamy ze strony Związku Radzieckiego; byłyby niemożliwe bez przykładu, jaki nam dawała i daje bohaterska młodzież radziecka

Wasza — przyjaźń, pomoc i przykład — wskazują nam drogę, po której kroczyć będziemy konsekwentnie, przekształcając wyższe uczelnie Polski w ośrodki twórczej, służącej ludowi nauki, ośrodki wychowania nowych kadr budowniczych socjalizmu".

Muzyk włoski w Warszawie

Przybył do Warszawy wybitny dyrygent i pianista włoski, prof. Akademii Muzycznej w Rzymie — Carlo Zecchi.

Artysta wystąpi gościnnie w Warszawie i w innych miastach Polski.

Rejestracja obywateli Czechosłowackich w Polsce

Ambasada Republiki Czechosłowackiej w Warszawie, ul. Koszykowa 18, zawiadamia wszystkich obywateli czechosłowackich urodzonych w 1930 r. o obowiązku rejestracji w Ambasadzie od 15 października do 15 listopada 1949 r. Ambasada przyjmować będzie zgłoszenia zarówno osobiste jak i pisemne.

W kilku wierszach

— **W Sofii odbyło się** posiedzenie rozszerzonego Bułgarskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Komitet powziął uchwałę o zwiększeniu działalności lokalnych komitetów obrony pokoju oraz o utworzeniu nowych placówek.

— **Na znak solidarności** ze strajkującymi pracownikami drukarń we Włoszech, przerwali pracę robotnicy przemysłu poligraficznego w Trieście. W mieście tym od 2 dni nie ukazuje się żaden dziennik.

— **Wskutek dewaluacji franka** cena miedzi uległa podwyżce o 21 proc. Obecnie tona miedzi kosztować będzie 146 tysięcy franków. Ceny skóry uległy podwyżce od 20—24 proc., w zależności od gatunku.

— **Kilkanaście** tysięcy osób wzięło udział w demonstracji protestacyjnej przeciwko toczącemu się obecnie procesowi przywódców Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Wszyscy mówcy domagali się natychmiastowego przerwania procesu.

— **Na mocy dekretu** prezydium Rady Najwyższej ZSRR około 25 tys. nauczycieli szkół odznaczonych zostało za ofiarną pracę na polu oświaty ludowej, orderami i medalami Związku Radzieckiego.

— **Na przestrzeni** 16 tys. kilometrów zasadzono w Związku Radzieckim wzdłuż torów kolejowych drzewa. Dzięki temu, koleje radzieckie zaoszczędzają w walce z zaspami śnieżnymi przeszło 100 milionów rubli rocznie.

— **W związku z zakończeniem** miesiąca przyjaźni albańsko - radzieckiej, gazety albańskie poświęcają wiele uwagi trwałej przyjaźni między narodami Albanii i Związku Radzieckiego.

— **Na Jawie** wznowiły się działania wojenne. Szczególnie ostra walka toczy się pomiędzy holenderskimi wojskami kolonialnymi i partyzantami indonezyjskimi w rejonie Czeribona.

Tajny plan Moch — Scelba przeciwko komunistom

MOSKWA (PAP.). W wiadomości zatytułowanej „Współpraca dwóch żandarmów", tygodnik „Nowoje Wremia" omawia niedawną wizytę francuskiego „socjalisty" Mocha, złożoną osławionemu włoskiemu ministrowi Scelbie w Rzymie.

W związku z tą wizytą włoski dziennik „Messagero" ujawnił prowokacyjny plan, omawiany przez Mocha i Scelbę. W myśl tego planu, rządy włoski i francuski zamierzają zdelegalizować partie komunistyczne jednocześnie w obu krajach. Poza tym, w ramach „solidarności atlantyckiej", ma nastąpić wymiana poufnych archiwów oraz urzędników policyjnych. Tygodnik podkreśla jednak, że spółce Scelba — Moch nie uda się zakuć w kajdany klasy robotniczej Włoch i Francji, tak jak nie udaje się każdemu z nich z osobna

Masowy udział w manifestacjach przyjaźni polsko-radzieckiej

Wiadomości o przebiegu „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" napływające z całego kraju stwierdzają wielki wzrost zrozumienia idei bratniego sojuszu z narodami Związku Radzieckiego.

Masowy udział w zebraniach i imprezach biorą nie tylko robotnicy i chłopi, lecz również inteligencja, młodzież i kobiety.

W akademiach biorą wybitny udział naukowcy, którzy wygłaszają odczyty i referaty o ZSRR.

W akcji pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej masowy udział biorą m. in. członkowie Związku Zawodowego Górników. We wszystkich świetlicach górniczych organizowane są odczyty, pogadanki, wieczornice artystyczne, których tematyka poświęcona jest życiu i pracy narodów radzieckich.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego urządza dwie ogólnopolskie wystawy świetlicowe na temat: „Związek Radziecki, nasz sąsiad i przyjaciel" oraz wystawę poświęconą twórczości i życiu Aleksandra Puszkina. Obie wystawy mają charakter objazdowy.

Tłumnie uczestniczą we wszystkich imprezach chłopi.

Tylko w jednym dniu w woj. łódzkim liczba chłopów manifestujących na akademiach i zgromadzeniach wynosiła ponad 60 tysięcy. W 4 gminach pow. częstochowskiego ludność wiejska urządziła pochody inaugurujące „Miesiąc", w którym wzięło udział łącznie 5 tys. osób.

Próbka kultury i cywilizacji

Nie nazwiemy tej próbki amerykańską, bo to nie jest próbka kultury szerokich mas narodu amerykańskiego, ale świetnie charakteryzuje tę kulturę, dla której obrony amerykańscy podżegacze wojenni starają się zmobilizować jak najwięcej sił. Świetny przykład tej kultury przytacza „Kuźnica" i powtarzamy za nią:

„1984" — to tytuł powieści George'a Orwella, którą uznano w tym roku za „bestsellera" literatury amerykańskiej. Sam autor został obwołany amerykańskim Dostojewskim, jego powieść przedrukowano w odcinkach w arcyreakcyjnym „Readers Digest", a „Life" poświęcił omówieniu tego dzieła osiem wielkich kolumn.

Po ochłonięciu z entuzjastycznych głosów krytyki amerykańskiej zaglądamy do tekstu. Akcja rozgrywa się w roku 1984, kiedy to — w myśl przepowiedni autora — kapitalizm został zlikwidowany, a świat podzielony na trzy „socjalistyczne" krainy. Bohaterem powieści jest Winston Smith, który buntuje się przeciw „pijanym władzą tyranom socjalistycznym". A oto fragment rozmowy Smitha z Julią, która również buntuje się przeciw panującemu systemowi.

— Słuchaj! Im więcej posiadałaś mężczyzn, tym bardziej cię kocham. Rozumiesz?

— Całkowicie.

— Nienawidzę czystości. Nienawidzę dobra. Chcę, aby cnota zaginęła. Chcę, aby każdy był zepsuty do szpiku kości.

— W takim razie odpowiadamy sobie. Jestem zepsuta do szpiku kości.

— Czy chętnie się oddajesz? Nie myślę tylko o sobie: mówię to w ogóle.

— Chętnie, to jest moim żywiołem. To chciał usłyszeć. Nie miłość do określonego człowieka, lecz zwierzęcy instynkt, prymitywne pożądanie; oto siła która rozerwie partię (scil. socjalistyczną w kawałki).

Powyższą scenę „Life" nazywa „czarującą opowieścią miłosną".

A teraz inny fragment rozmowy bohatera powieści z człowiekiem upatrzonym na wodza „ruchu oporu" przeciw „Tyranii".

— Czy jest pan gotów oszukiwać, fałszować, deprawować dusze dzieci, truć, popierać prostytucję, szerzyć choroby weneryczne — czynić wszystko, aby powodować demoralizację i osłabiać moc partii?

— Tak jest.

— Jeśli zajdzie potrzeba, oblać twarzyczkę dziecka kwasem siarkowym — czy jest pan gotów to zrobić?

— Tak jest.

itd. itd. itd.

A to jest chyba „czarująca opowieść polityczna"

„ODKRYCIE POKOJU"

Były premier japoński Hideki Tojo przed procesem w Tokio

HITLEROWSKI generał Halder, który napisał za zezwoleniem brytyjskich władz wojskowych książkę o Hitlerze jako o strategu wojennym, znalazł swego naśladowcę. W tym wypadku jednak, autorem nie jest wyższy wojskowy pobitej armii, ale kapłan buddyjski, a bohaterem jego broszury — Hideki Tojo, dyktator wojenny Japonii, stracony za zbrodnie wojenne.

Książka ta pt. „Odkrycie pokoju" stała się powojennym „best - sellerem" Japonii. Wydana pod auspicjami największego dziennika japońskiego „Asahi" osiągnęła w ciągu niewielu tygodni nakład 120.000 egzemplarzy. Napisała ją osoba, która własnoręcznie odprowadziła na szubienicę jednego z najokrutniejszych zbrodniarzy wojennych, a poza tym udzielała opieki duchowej 34 innym zbrodniarzom tego typu. Jest nią profesor uniwersytetu tokijskiego Sinzo Hanayama, kapłan sekty Jodoszu.

Cała książka utrzymana jest w nieomalże bałwochwalczym tonie dla Tojo. „Największy umysł wojskowy nowoczesnej historii", „najlepszy ojciec dla swych żołnierzy", „największy patriota, jakiego udało mi się kiedykolwiek spotkać" — oto słowa, którymi profesor Hanayama określa charakter powieszonego. Żeby nie było wątpliwości co do prawdziwych uczuć, jakie kapłan buddyjski żywił dla swego klienta, autor wychwala jednocześnie innego zbrodniarza wojennego pułkownika Onoiye, skazanego na śmierć za przestępstwa wobec alianckich żołnierzy na Filipinach. Hanayama usprawiedliwia go jednym zdaniem: „Czyż mógł mieć zły charakter człowiek, który obiecał mi w czasie ostatniej rozmowy, że umierając, zawoła „Banzaj dla cesarza"?

Książka odkrywa myśli skazanego w chwili, gdy miał udać się na śmierć. Hanayama pisze, że jego klient zostawił dwa testamenty — jeden przeznaczony dla społeczeństwa japońskiego, drugi — dla rodziny. Z testamentów tych wynika, że Tojo uważa się do pewnego stopnia za ofiarę, którą złożono wzamian za uratowanie cesarza od hańby. Pisze on, że rozumie, iż powinien ponieść karę za wszystkie cierpienia, które sprawił tak wielu swym współziomkom, ale cieszy się, że proces sy oszczędziły cesarza. Tojo wspomina tylko o cierpieniach Japończyków, natomiast pomija milczeniem zbrodnie, które jego wojsko, znajdujące się pod jego rozkazami, dokonało na bezbronnej ludności cywilnej Dalekiego Wschodu i jeńcach sojuszniczych — szczególnie w Chinach i na Filipinach.

„Testament" stara się najwyraźniej wybielić armię japońską — analogiczny proces do sytuacji rozwijającej się w Niemczech Zachodnich. Tojo wyraża nadzieję, że świat uzna, iż zbrodni wobec jeńców wojennych dopuściła się tylko „cienka warstwa" armii japońskiej. Teza byłego premiera japońskiego jest jasna: armia w gruncie rzeczy nie ma nic wspólnego z przestępstwami, z torturami i morderstwami, które były nagminne w czasie wojny. To tylko nieliczni dowódcy i drobna garstka żołnierzy dopuszczała się karygodnych czynów. Wreszcie Tojo wyraża nadzieję, że „duch Japonii" kultywowany przez 3.000 lat odżyje znowu.

Jak gdyby naśladując niesławnej pamięci „gubernatora generalnego" Hansa Franka, Tojo przed śmiercią znalazł pocieszenie w religii. Hanayama przedstawia go jako człowieka o głębokiej wierze, który „odkrył pokój we wnętrzny" na tej drodze. „Gdy Tojo odmawiał paciorki — pisze autor — mówił mi, że czuje się jak święty. Ale gdy wspomniał o krzywdzie, którą wyrządził swoim (znowu swoim!) rodakom, zdawało mu się, że istotnie jest wielkim zbrodniarzem. „Jestem pewien, że istnieje raj — mówił, i że można wejść doń natychmiast po śmierci".

„Odkrycie pokoju" jest napisane w tak wyraźnie militarystycznym tonie, że postępowe koła społeczeństwa japońskiego nazwały je „odkryciem faszyzmu" lub „odkryciem nowej wojny". Nawet korespondent „New York Herald Tribune", który w jednym z ostatnich numerów omawia książkę, konstatuje, że przyczyni się ona do powrotu starych konserwatystów, którzy rządzili krajem przed Perl Harbour. „Zmienili się oni bardzo niewiele — pisze dziennikarz — a obecna fala jest dla nich korzystna".

Korespondent nie dodaje tylko, że na rozlanie się tej fali, pozwolili sami Amerykanie.

Polityka generała Mac Arthura, amerykańskiego gubernatora w Japonii, oparła się na elementach konserwatywnych i reakcyjnych. Wbrew postanowieniom konferencji moskiewskiej z grudnia 1945 r., władze amerykańskie nie rozbiły podstaw gospodarczych oligarchii japońskiej, ani też nie przeprowadziły demokratyzacji kraju. Uwaga ich skupiła się z jednej strony na utrzymaniu przy władzy burżuazji, z drugiej zaś — na walce przeciwko elementom postępowym. Nic dziwnego więc, że w tych warunkach, książki typu „Odkrycie pokoju" ukazują się bez przeszkód w Japonii, rozpalając na nowo wielkojapońskie i militarystyczne tendencje w tym kraju.

(zb)

Adam Krzepkowski

Gdańska kamienica w warszawskim tempie

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

Gdynia, w pazdzierniku

SKORO zaczęły nad wybrzeżem przewiewać jesienne sztormy — to rzeczywiście należy już pożegnać się z latem. Trwało ono i tak w tym roku wyjątkowo długo, aż do końca września, pięknego i słonecznego jak rzadko.

Październik zaczął się mgliście, dżdżysto i wietrznie. Nie znaczy to co prawda, aby taka pogoda miała się już ustalić na dłuższy czas, ale w każdym razie nie przyjęto jej z entuzjazmem. Przede wszystkim dlatego, że przeszkadza w pracy, której ciągle jest na wybrzeżu pod dostatkiem.

W opinii ogółu (głównie wczasowiczów) odbudowa Wybrzeża postępowała dotychczas w niezbyt szybkim tempie. Dokonywane prace może rzeczywiście ginęły w ogromie zniszczeń przede wszystkim Gdańska, który obok Warszawy, Szczecina i Wrocławia należy do najbardziej w Polsce zrujnowanych. Nie mniej jednak postęp w odbudowie stale był widoczny i dość znaczny. Ostatnio zaś tempo wszystkich prac budowlanych w granicach trójmiasta jeszcze bardziej wzrosło. Jest bowiem ambicją wszystkich pracowników Wybrzeża wykonanie przed terminem zadań Planu Trzyletniego i przygotowanie się do „Planu 6" We wszystkich dziedzinach pracy padają rekordy wydajności, zgłaszane są dodatkowe zobowiązania, meldunki o przekroczeniu norm produkcyjnych; wiele zakładów już dziś pracuje na nadwyżki „poza-planowe", przekroczywszy preliminowane „100 proc.".

Mimo spóźnionej pory szczególne ożywienie panuje w budownictwie. Pracownicy przedsiębiorstw budowlanych dość długo zastanawiali się nad sukcesami swych warszawskich kolegów, ale w końcu doszli do wniosku, że stolica nie powinna mieć „monopolu" na szybkościowce — czyli domy stawiane w ciągu kilku czy kilkunastu dni. Na naradzie wytwórczej Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych pracownicy uchwalili więc wnioski, dotyczące szybkiej budowy kilku obiektów w Gdańsku i Gdyni. Wnioski i plany zostały zatwierdzone, a do ich realizacji wzięto się bez zwłoki.

SZYBKOŚCIOWCE NA WYBRZEŻU

Pierwszą budowlą, która powstała w Gdyni w ciągu niepełn[illegible] jest magazyn o kubaturze ok. 700 metrów sześciennych. Magazyn jest własnością gdyńskiej Stoczni Rybackiej, a wybudowany został przez pracowników P. P. B. Nr. 10, przy współpracy junaków SP, wykonujących roboty pomocnicze oraz Przedsiębiorstwa „Centrum" i in. Bezpośrednimi budowniczymi byli mistrzowie murarscy Kaszuba i Bochentyn wraz ze swymi zespołami, tworzącymi „trójki".

Klucze od gotowego magazynu wręczone zostały dyrektorowi Stoczni po 4 dniach pracy, chociaż roboty zaplanowano uprzednio według starego systemu na przeciąg miesiąca.

Oczywiście budowa gdańskich szybkościowców na tym się nie kończy. W tymże systemie budownictwa powstaną niebawem następne gmachy, m. in. grupa budynków Centrali Węglowej, pracownicze budynki mieszkalne na Wzgórzu Focha, kamienica w Starym Gdańsku itd. Od 10 do 20 bm. włącznie załoga pracownicza tego samego PPB Nr. 10 zobowiązała się wybudować dwupiętrowy dom mieszkalny, długości 32 m i szerokości 11 m. W tym wypadku czas budowy zostanie skrócony 3 i pół-krotnie.

Szczególnie trudną pracę mają robotnicy, którzy postanowili w warszawskim tempie wybudować stylową kamienicę w Gdańsku. Trzeba tu bowiem wykonać wiele elementów dekoracyjnych, ściśle według wzorów staro-gdańskich sprzed 200 czy 300 lat. Wzory te są przewidziane przez wszystkie projekty odbudowy stylowych kamieniczek gdańskich. Front ich w niektórych dzielnicach miasta będzie „stary" ale wnętrza nowoczesne, przystosowane do obecnych warunków życia, jasne i wygodne. I tu jednak robotnicy gdańscy nie zawiedli: w ciągu 60 godzin trwania pracy, wykonano 60 proc. wszystkich robót. W chwili, gdy słowa te znajdą się w druku — przy ul. Ogarnej będzie stał wykończony zupełnie nowy dom.

Wpływ współzawodnictwa pracy na przyśpieszenie robót budowlanych jest także widoczny przy rekonstrukcjach nabrzeży portowych. Prace obejmują zarówno port handlowy i rybacki, nie mniej zniszczony a także wymagający szybkiego doprowadzenia do porządku.

ELEKTROKINETYCZNA METODA WZMACNIANIA GRUNTU

Przy niektórych budowlach zastosowano ciekawą metodę wzmacniania gruntów. Chodzi o to, aby budowane obiekty były nie tylko estetyczne i szybko postawione, ale aby [illegible] życie domu zależy w znacznym stopniu od gruntu, na którym go postawiono; dom nie może zapadać się, „wrastać" w ziemię. Owemu wrastaniu radzi doskonale nowa metoda prof. inż. R. Cebertowicza. Postanowił on — jak wyjaśnił rektor Politechniki prof. Turski — zastosować do wzmacniania słabych, tj. mało wytrzymałych gruntów zjawisko elektrokinetyki. Polega ono na tym, że pod wpływem elektrycznego prądu stałego woda przesuwa się w porach (przestrzeniach między oddzielnymi drobinami gruntu) od bieguna dodatniego do ujemnego. Wykorzystując to zjawisko, można na miejsce ustępującej wody wprowadzić związki chemiczne; wypełniają one pory, z których woda ustąpiła i strącają się w postaci różnych soli, powodując zlepianie się drobin gruntu, przez co grunt staje się bardziej wytrzymały i nośność jego zwiększa się niemal 4-krotnie. Zjawisko to porównać można z pompą, ssąco-tłoczącą, która wysysa wodę, a wtłacza odpowiednie związki chemiczne".

Nowa metoda prof. Cebertowicza zdała już egzamin przy budowie kilku większych obiektów na terenie Warszawy, a m. in. przy budowie Trasy W — Z, oraz w innych miastach. W tym miejscu przypomnieć tylko należy o tym, że twórca metody jest profesorem Politechniki Gdańskiej i w pracach swych stara się szczególnie uwzględnić potrzeby odbudowy wybrzeża. Na przykład więc metoda elektrokinetyczna znalazła zastosowanie przy odbudowie Nabrzeża Amerykańskiego, gdzie prace wykonuje Wydział Robót Morskich SPB. Jak wiadomo nabrzeża portu gdyńskiego uformowane są sztucznie, przy pomocy nasypów i betonowań. Zniszczenie betonu falochronów i nabrzeży poważnie osłabiło podkład gruntowy, na który silniej działa woda. Dzięki metodzie prof. Cebertowicza nabrzeże to będzie miało grunt o 7-krotnie zwiększonej wytrzymałości. Warto też dodać, że metoda o której mowa, jest znacznie tańsza od innych, stosowanych dotychczas w budownictwie.

S/S „JEDNOŚĆ ROBOTNICZA" NIEDŁUGO BĘDZIE GOTOWY

W końcu z frontu pracy i odbudowy przytoczmy jeszcze kilka faktów. Oto Stocznia Gdańska, po wykończeniu pierwszego rudowęglowca S/s „Sołdek", który jeszcze w bm. wyrusza w swój pierwszy rejs handlowy, prowadzi przyspieszone prace przy następnym statku S/s „Jedność Robotnicza" i chce oddać statek do eksploatacji w rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych. Stocznia przystąpiła również do budowy serii motorowców drobnicowych, które obsłużą nasze europejskie linie regularne.

Ekipy wydziału ratowniczo - holowniczego GAL-u wydobyły z morza statek towarowy „Lech", który wpadł na minę i zatonął w pobliżu wybrzeży duńskich. Podnoszenie „Lecha" było, zdaniem fachowców, najtrudniejszym przedsięwzięciem w tym zakresie, jakie wykonano na wodach europejskich. Statek znajduje się już w stoczni duńskiej, gdzie zostanie poddany remontowi. Tenże wydział ratowniczy prowadzi również prace przy podnoszeniu zatopionego niedawno na Zatoce Gdańskiej statku pasażerskiego „Anna". Chociaż prace utrudnia jesienny sztorm, jednak zostaną one w najbliższym czasie zakończone.

Lista nawet tylko ciekawszych prac, prowadzonych na Wybrzeżu byłaby bardzo długa. Trzebaby ją stale zwiększać o napływające nieprzerwanie meldunki o wykonaniu planów rocznych i Planu Trzyletniego. Pracują bowiem dobrze żegluga, stocznie, rybołóstwo i przemysł. Pracuje całe Wybrzeże, które pracownikom Polski, przyjeżdżającym na wczasy, sprezentuje w przyszłym roku swój wielki dorobek, osiągnięty w Planie Odbudowy Gospodarczej.

Gdańsk powstaje z gruzów

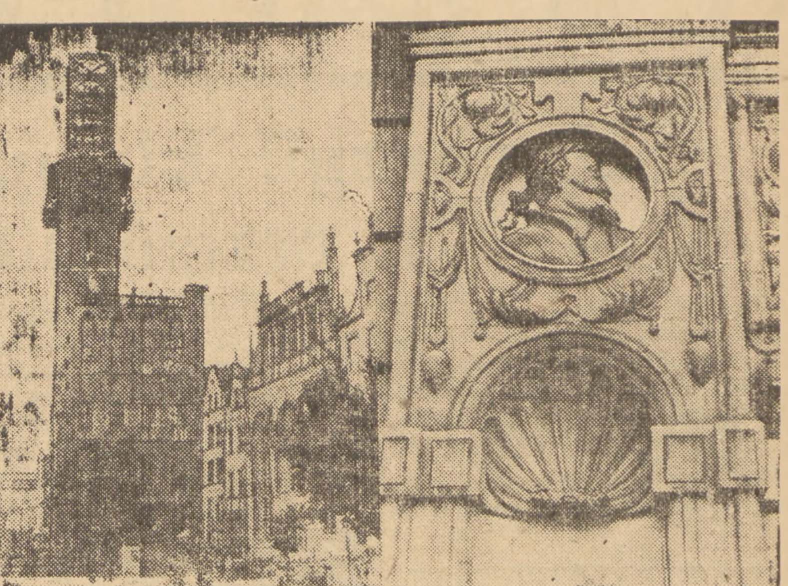

Odbudowa pięknego gmachu Ratusza w Gdańsku z wieżą wysokości 82 metrów. Z prawej strony — płaskorzeźba króla Zygmunta Augusta na Domu Artusa w sąsiedztwie Ratusza. (Do korespondencji obok) (Fot. API)

Filmy tygodnia

„Spotkanie nad Łabą"

„Spotkanie nad Łabą" według scenariusza braci Tur i L. Sejnina, reżyserii G. Aleksandrowa, rozpoczęło na ekranach kin festiwalowych wielki przegląd najnowszej produkcji radzieckiej oraz najcelniejszych filmów radzieckich z lat ubiegłych.

Premiera festiwalowa została pod każdym względem wybrana znakomicie. „Spotkanie nad Łabą" to film, który w sposób doskonały odpowiada zagadnieniu chwili: walce o pokój. W Niemczech, w samym sercu Europy rozgrywa się akcja tego filmu, który wykazuje w jak podły i podstępny sposób imperialiści amerykańscy starają się wprzągać państwo niemieckie do swego rydwanu, oraz w jaki sposób Niemcy patrioci ze strefy radzieckiej przeciwdziałają temu nowemu niewolnictwu.

Najżywiej przemawia do widza kontrast między strefą radziecką małego miasta nad brzegami Łaby, a strefą amerykańską, leżącą na zachodnim brzegu rzeki. Dowódca radziecki przede wszystkim dba o zwolnienie więźniów politycznych, o wyszukanie i zachęcenie do pracy społecznej tych elementów demokratycznych, które dążą do nowych, zjednoczonych Niemiec stanowiących gwarancję pokoju europejskiego.

Niemcy ci rozumieją konieczność pokojowej współpracy z innymi krajami, sprawiedliwość granicy na Odrze i Nysie, celowość przeciwstawiania się zaborczej polityce imperialistycznej.

Inaczej przedstawia się rzecz w strefie amerykańskiej. Tam wprowadzono (a raczej utrzymano) dyskryminacje rasowe. Pojawiły się bary „nie dla Murzynów", kabarety niedozwolone dla Niemców; przyjechała chmara poszukiwaczy przygód, złodziei cennych przedmiotów sztuki, wreszcie „zainteresowani" senatorzy, głupawe żony generałów i innych oficerów wojsk okupacyjnych.

Przysłuchując się poglądom większości znajdujących się w Altenstacie Amerykanów, słusznie konkluduje dowódca strefy radzieckiej: „Słyszałem już u kogoś podobne teorie".

„U kogo?" — pyta senator amerykański.

„U Hitlera".

Czy z tego wynika, że film jest amerykański? Bynajmniej. Kontynuuje on w pewnej mierze linię wytkniętą już przez Romma w filmie „Harry Smith odkrywa Amerykę". Aleksandrow wykazuje, że w Ameryce istnieją potężne siły demokratyczne i pokojowe. Nawet poszczególni dowódcy stref okupacyjnych mogą być szczerymi demokratami, ale zostaną usunięci, zdegradowani i odesłani do domu przez podżegaczy wojennych, w których rękach znajduje się polityka a więc i armia USA.

Radziecki dowódca wierzy jednak głęboko w lud amerykański i dumnie podkreśla, że jest jego przyjacielem, podczas gdy tłusty senator amerykański jest właśnie najbardziej zażartym wrogiem swego narodu.

Senator śmieje się i stara obrócić rozmowę w żart, ale minę ma kwaśną. W głębi duszy czuje, że brak mu argumentów do dyskusji.

Na tle bardzo zręcznie napisanego i chwilami fascynującego scenariusza, rozgrywa się dramat niemieckiego chemika, który wyraźnie mówi, że „nie lubi Rosjan w równym stopniu, jak nie lubił Hitlerowców", ale z biegiem czasu zaczyna rozumieć wspaniałe, demokratyczne osiągnięcia i staje do pracy już bez zastrzeżeń, jako burmistrz Altenstadtu.

Obok głośnej treści filmu jesteśmy jeszcze świadkami akcji amerykańskiego wywiadu. Wywiad ten postępuje z taką pewnością siebie i bezczelnością, że wcale nie dziwimy się jego faktycznej klęsce — mimo ratowania pozorów.

Obok Aleksandrowa, który nadał temu publicystycznemu filmowi żywe tempo i znakomitą oprawę inscenizacyjną, na pierwsze miejsce wybija się operator Edward Tissé. Triumwirat: Eisenstein — Aleksandrow — Tissé tworzył przez dłuższy czas czołowy radziecki zespół filmowy. Gdy zabrakło Einsteina, Tissé pracuje dla Aleksandrowa, tworząc ze „Spotkania nad Łabą" prawdziwy majstersztyk operatorski, szczególniej w olbrzymich scenach plenerowych na Łabie. Samo spotkanie nad Łabą należy na pewno do najlepszych, wielkich scen filmowych jakie widzieliśmy w kinematografii.

Mimo tej doskonałości scen masowych, aktorzy w tym filmie nie są zepchnięci na dalszy plan. Mówiąc a aktorach trzeba podkreślić, że jest conajmniej niegrzeczne jeśli się pisze na taśmie: „wykonawcy radzieccy", „wykonawcy polscy". Podłożenie głosów polskich NIE jest aktorskim wykonaniem filmu i nie może się równać z pracą, ani osiągnięciami aktora, którego widzimy na ekranie. Na przyszłość należałoby pisać:

„w rolach głównych:....."

„w wersji polskiej głosów swych użyczyli:...."

Z pośród obsady na pierwszy plan wybija się W. Dawydow jako komendant radzieckiej strefy okupacyjnej. Ten młody aktor o bardzo przyjemnej powierzchowności porusza się i mówi z doskonałą swobodą. Jak zawsze kapitalny jest Borys Andrejew w roli Jegorkina. Silną sylwetkę stwarza J. Jurowski jako niemiecki chemik Otto Dietrich. Lubow Orłowa ma raczej rolę epizodyczną; najlepiej wygląda w końcowej scenie w mundurze.

Jeżeli chodzi o techniczną stronę polskiego podkładu dźwiękowego to jest on tak pod względem [illegible] jak i słuchowym bez zarzutu. Rozumie się dialogi o wiele lepiej niż w filmach dźwiękowych produkcji polskiej (!) Szczególniej J. Świderski, jako komendant miasta Kuźmin, potrafił tak doskonale zsynchronizować wypowiadane słowa z ruchem ust na ekranie, że złudzenie stuprocentowych zdjęć dźwiękowych jest zupełne. J. Horecka podkreśliła z pewną głosową przesadą karykaturalną postać generałowej odtworzoną przez F. Raniewską. Bardzo dobry jest też „głos" Duszyńskiego w roli Hilla. Mniej udany jest „głos" Szaflarskiej do roli Jeanette Sherwood. Nie jest to wina artystki. Do pewnego typu urody i wyglądu pasuje pewien określony typ głosu. Innymi słowy Lubow Orłowa nie może przemawiać głosem Szaflarskiej. Tego błędu trzeba uniknąć w przyszłości.

Jest to zresztą jedyna drobna usterka doskonałego dubbingu, który — jak sądzę — istotnie przyczyni się do zwiększenia popularności tego wartościowego filmu.

W. ŚW.

Ostatnie dni Konkursu im. Chopina

ZA kilka dni zostanie zakończony IV Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina. W związku z powyższym, w dniu wczorajszym odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli [illegible] krajowych i zagranicznych.

Konferencję zagaił przewodniczący [illegible] prof. dyr. Staszyński, po czym rektor, prof. Drzewiecki, omówił dotychczasową pracę Jury.

Ciekawe były wypowiedzi na konferencji przedstawicieli państw obcych, biorących udział w konkursie. Wszyscy oni wyrażali się w najwyższ[illegible] superlatywach o organizacji konkursu.

Prof. Levy wyraził swoje uznanie pod adresem młodych polskich pianistów, biorących udział w konkursie.

Prof. Serebriakow podzielił tę opinię, wyrażając uznanie polskim profesorom, którzy potrafili podciągnąć swoich uczniów na tak wysoki poziom. Podkreślił przy tym, że gros zasług spada na Rząd Polski i polskie społeczeństwo, które otoczyło młodych wykonawców specjalną opieką i przyznając wysokie stypendia, dało im możność przygotowania się do udziału w Konkursie.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii, prof. Hegley podkreślił, że Międzynarodowy Konkurs nie miał za zadanie wyeliminowania najlepszego pianisty, lecz najlepszego wykonawcy utworów Chopina. Podkreślając wysoki na ogół poziom gry wykonawców, stwierdził, że nie wszyscy z nich dobrali odpowiednie utwory, [illegible] mazurki Chopina, uważane przez ich twórcę za bardzo słabe. Przy tej sposobności podkreślił poważne osiągnięcia młodych muzyków, zdobyte w okresie 5 lat powojennych.

Przedstawicielka Brazylii i wiceprezes Jury p. Tagliaferro wyraziła uznanie pod adresem pianistów, którzy posiadają już ustaloną opinię i głośne nazwiska, a którzy zaryzykowali udział w konkursie, nie mając pewności, czy wyjdą z tej próby zwycięsko i czy nie narażą na szwank swojego autorytetu. Mówiąc o swych wrażeniach, oświadczyła, że słuchając gry kandydatów doszła do paradoksalnego wniosku, że na świecie jest stanowczo za dużo dobrych pianistów.

Przedstawiciel Austrii, prof. Marks przemówienie swoje poświęcił gloryfikacji Chopina, który żył i tworzył w nader trudnych warunkach [illegible] niezwykłe skarby odzwierciedlające naro[illegible] w muzyce.

Przedstawiciel Meksyku, Blas Galindo, oświadczył, że Meksyk bie[illegible] w konkursie Chopinowskim, i że kandydatom tego kraju nie chodzi o zdobycie nagrody, gdyż nagrodą dla nich jest już samo poznanie kraju, w którym urodził się Chopin, i jego narodu. W przemówieniu swym podkreślił, że muzyka Chopina cieszy się w Meksyku wielką popularnością, a sam Chopin jest uważany przez Meksykańczyków za największego geniusza wśród wszystkich kompozytorów świata.

KeR

*

18 wyeliminowanych do III, ostatniego, etapu kandydatów kończy już swoje popisy. W dniu dzisiejszym (14 października o godz. 19) wystąpią Tadeusz Żmudziński (Polska) oraz Bella Dawidowicz (ZSRR) i wykonają koncert — F-moll, a Ludmiła Sosina (ZSRR) odegra koncert E-moll. Jutro, w dniu 15 października odbędzie się jedna tylko rozgrywka, której początek wyznaczony jest już na godz. 16. Grać będzie Wiktor Mierzanow (ZSRR), który wykona koncert E-moll. Tegoż dnia około godz. 22 nastąpi ogłoszenie wyników Międzynarodowego Konkursu Imienia Chopina.

W niedzielę, dnia 16 października o godz. 12 odbędzie się w „Romie" recital fortepianowy p. Tagliaferro, pianistki zasiadającej w jury konkursu, i tegoż dnia o godz. 20 Związek Kompozytorów Polskich urządza koncert w Muzeum Narodowym.

W poniedziałek, dnia 17 października przypada setna rocznica śmierci Chopina. W dniu tym o godz. 12 w Muzeum Narodowym, laureat IV Międzynarodowego Konkursu da swój koncert, a o godz. 19 odbędzie się w sali Roma uroczysta akademia, na której odczytana zostanie pełna lista laureatów oraz wręczenie nagród. W części koncertowej akademii wystąpią: najlepszy laureat zagraniczny, najlepszy laureat polski, a na zakończenie rektor Zbigniew Drzewiecki, przewodniczący jury, wykona sonatę E-moll Chopina.

MB.

Wyniki konkursu Domu Wojska Polskiego

W dniu 12 bm. w 6-tą rocznicę bitwy pod Lenino, ogłoszono wyniki konkursu na prace malarskie i graficzne o tematyce związanej z odrodzonym Wojskiem Polskim i Armią Radziecką, przeznaczone dla Domu Wojska Polskiego.

W zakresie malarstwa pierwszej nagrody nie przyznano nikomu. Nagrodę II otrzymał Mieczysław Wątorski z Krakowa. Dwie nagrody trzecie przyznano Władysławowi Gościmskiemu z Warszawy i Mieczysławowi Wątorskiemu z Krakowa. Nagrodę IV otrzymał Mieczysław Tomkiewicz z Miedzeszyna.

Wyróżnieni zostali: Mieczysław Krajewski z Warszawy, Leon Wróblewski z Warszawy i Stanisław Frasiak z Łodzi.

Nagrodę z zakresu grafiki otrzymał Stanisław Roliez z Gdyni.

Henryk Korotyński

JAK ICH TO GRYZIE!

Jest to wprost rozbrajające, że akurat emigrancka audycja radia madryckiego wystąpiła z pretensją, iż urządzamy sobie „kpiny z emigracji", twierdzimy, że „emigracja nie ma żadnego znaczenia" — a jednak piszemy o niej, atakujemy. Jest to rozbrajające dlatego, że „demokraci i obrońcy wolności" na służbie klasycznego faszysty gen. Franco, hitlerowskiego sprzymierzeńca, to, zaiste, niecodzienna maskarada. Jest to rozbrajające również dlatego, że właśnie audycje radia madryckiego w języku polskim są generalnymi dostawcami materiału do satyry, bo ich poziom nie może nikogo skłonić do szacunku.

Przecież nie kto inny, tylko Madryt właśnie zdobył się — w związku z brudną aferą 150 dzieci polskich, wywiezionych do Kanady — zdobył się na taką (dosłownie) informację:

„IRO w Genewie odrzuciło notę rządu warszawskiego z powodu wyjazdu 150 sierot polskich z obozu pod Bremą do Kanady. IRO stwierdziło, że dzieci polskie, z których najmłodsze liczą 13 lat, najkategoryczniej odmówiły powrotu do kraju rządzonego przez komunistów. W tych warunkach IRO zmuszone było zastosować się do woli sierot, nie rozporządzając środkami do zmuszenia dzieci do powrotu do Polski".

Już sobie tu w kraju wyobrażamy, jak mimo perswazji dobrego IRO 13-letnie dzieci polskie wołają: Nie chcemy do Polski, nie chcemy do rodziców *), jesteśmy przeciwnikami komunistów, zawieźcie nas do Kanady! A dobre IRO — bezbronne wobec tak zdecydowanych poglądów politycznych dzieciarni — zmuszone było załadować ją na statek i zawieźć do obcego kraju.

Jakże można poważnie traktować i emigrację, i audycje madryckie, jeżeli nieznany nam tu w kraju „premier" Antoni Tomaszewski kropi exposé, w którym, zachwalając swój rząd przez część emigracji nie uznawany, oświadcza całkiem poważnie (cytuję według radia Madryt):

„Z inicjatywy Rady Narodowej rozpoczęto prace nad kontrolowaniem działalności rządu w zakresie gospodarki narodowej. Dotychczas wniesiony został projekt dekretu o utworzeniu skarbu narodowego... rozwija się harmonijna współpraca pomiędzy rządem a Generalnym Inspektoratem Sił Zbrojnych... dążymy i dążyć będziemy, by stworzyć nowy organizm w postaci wyborów do Rady Narodowej... Naszą podstawą prawną jest obowiązująca konstytucja" (sanacyjna z r. 1935).

Istnieją — prócz polskich — jeszcze inni emigranci, tak samo wrogo nastawieni do demokracji ludowych, ale nie słyszeliśmy nigdy, żeby urządzali oni tak operetkowe widowiska z rządem, gospodarką narodową, skarbem, wyborami i generalnym inspektoratem. Na tyle mają jeszcze zdrowego rozsądku i poczucia humoru.

Nie podobna traktować poważnie emigracji, jeżeli w tak małym jak ona światku istnieją dwa „rządy" wzajemnie się nie uznające i zwalczające. Oto emigracyjna agencja prasowa ONA donosi:

„Zapowiadany od szeregu miesięcy Polski Komitet Narodowy, konkurujący z emigracyjnym rządem Augusta Zaleskiego i Antoniego Tomaszewskiego, ma być wkrótce powołany do życia — prawdopodobnie w Londynie — przez główne polskie partie polityczne, które nie uczestniczą w dzisiejszym gabinecie emigracyjnym sanacji. Rokowania w sprawie takiego komitetu prowadzi" itd. itd.

A więc jedna grupka (sanacja) ma rząd dla siebie, ten „oficjalny", a druga grupka („główne partie polityczne") komitet dla siebie. A wszystko razem jak w tym wierszyku, podanym przez jedno z pism emigracyjnych:

„Emigracja, proszę państwa,
to jak emigracja:
łut idei, trochę drańGstwa,
sporo blagi i cygaństwa,
nuda, bryndza i stagnacja.
hulajdołek zacofaństwa,
brydżoklipa, kombinacja,
kamieniczki.
I sanacja".

Jak więc nawet z tego krótkiego przeglądu wynika, dość jest powodów, by tu w kraju, gdzie naród w trudzie buduje nowe życie, nie traktować poważnie emigracji. Dlaczego ją więc atakujemy?

Wyjaśnić to można bardzo krótko: atakujemy od czasu do czasu dlatego, że emigracja — sama przez się niewiele znacząca — jest jednym z wielu ramion propagandy i dywersji anglosaskiej, że nasi emigranci, podobnie jak czescy czy węgierscy, oddali się na usługi zakrojonej na wielką skalę akcji wrogiej naszemu państwu i innym krajom ludowo - demokratycznym akcji mącicielskiej, szkodliwej. A my tej roboty (anglosaskiej, nie emigranckiej) nie lekceważymy. Walczymy z nią, a trzeba stwierdzić, że skutecznie, skoro tyle gniewu po tamtej stronie barykady, skoro dwoją się i troją BBC-y, „Głosy" i Madryty.

*

Toż samo radio gen. Franco w [illegible] polskiej poświęciło Ksaweremu Pruszyńskiemu oraz niżej podpisanemu jedną ze swoich ostatnich gawęd. Trzeba stwierdzić, że poziom znów jest rozpaczliwy. Cały zarzut pod adresem autora „Droga wiodła przez Narwik" polega na tym, że hrabia i jednocześnie demokrata. Mojej skromnej osobie wytknięto, że pierwsze kroki dziennikarskie stawiałem przed wojną na łamach mieszczańskiego „Kuriera Warszawskiego" (red. Olchowicz płacił niezłe honoraria), i że niby dawniej pan Korotyński, a teraz towarzysz Korotyński. I to wszystko, oczywiście, ukoronowane dyskretnym zwróceniem uwagi i czarnym proroctwem, że „Bezpieka na pewno przypomni mi ten „Kurier Warszawski".

Cała ta krotochwilna madrycka paplanina nie warta byłaby uwagi, gdyby nie stanowiła jednego dowodu więcej, że 1) emigracja nie rozumie, co się w kraju dzieje, 2) najbardziej ją gryzie szeroki zasięg obozu demokracji polskiej. Jednym ze znamiennych zjawisk naszych czasów jest to właśnie, że wojna, okupacja, przewrót społeczny, urzekająca idea socjalizmu i rozmach odbudowy powojennej nie tylko zmieniły obraz naszego kraju, ale przede wszystkim zmieniły i zmieniają ludzi. Bolesna, ale jakże pouczająca lekcja historii 1939-1944, zetknięcie się z nieznanymi dawniej środowiskami, z nieznaną również, bo zohydzaną ideą i przede wszystkim pięć lat rozmachu, z którym buduje się nowa ojczyzna — wszystko to wyprostowało tysiące zagubionych, bezideowych w gruncie rzeczy, „złamanych" — jak dziś mówimy — inteligentów polskich, dało cel i sens ich pracy, zbliżyło do ludu miast i wsi, otworzyło szerokie i jasne perspektywy przyszłości. Nikt im nie tarasuje drogi, bo — byli czy nie byli dawniej lewicowcami — mają dla siebie miejsce wszyscy, którzy szczerze i uczciwie zarzucili dawną nijaką bądź błędną postawę, którzy chcą i potrafią być pożyteczni, którzy biorą udział w budowie wspólnego domu — Polski Ludowej.

I właśnie tysiące spośród starej inteligencji udział w budowie biorą, a są wśród nich znakomici uczeni, pisarze świetni przedstawiciele sztuki i techniki.

A demokraci na służbie gen. Franco albo tego nie rozumieją, albo — co prawdopodobniejsze — gryzie ich to. Jak gryzie!

*) Nie wszystkie z tych dzieci były sierotami i na niektóre z nich czekali w kraju rodzice.

Gospodarka i finanse

Utworzyć kluby racjonalizatorów w przemyśle bawełnianym

STEFAN KOZAK, mechanik przędzalni w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 8 jest racjonalizatorem. Jest bardzo dumny ze swoich usprawnień i chętnie wyjaśnia ich szczegóły.

Na czym polegają te usprawnienia?

Maszyny zgrzeblarskie posiadają tzw. pokrywy czyli długie listwy, na których są osadzone sztorcem, bardzo gęsto, kolce metalowe. Kolce te muszą być co pewien czas szlifowane na specjalnej maszynie, która jednorazowo szlifowała tylko jedną pokrywę. Nasz racjonalizator natomiast tak przebudował tę szlifierkę, że szlifuje ona teraz 3 pokrywy jednocześnie.

Nawiasem mówiąc, można by wybudować taką szlifiernię, która by szlifowała za jednym zamachem — powiedzmy — 10 czy 15 pokryw. O tym — miejmy nadzieję — pomyśli również Stefan Kozak, który jest ustawicznie w toku realizowania jakiegoś usprawnienia albo przygotowywania i obmyślania następnego.

Ob. Kozak zbudował ponadto urządzenie, na którym sam naciąga obicia na pokrywy zgrzeblarkowe — przedtem robiono to poza fabryką w specjalnych warsztatach. Następnie ulepszył maszynę do czyszczenia resztek niedoprzędu ze szpulek.

Za pierwsze usprawnienie otrzymał pieniądze dopiero po 7 miesiącach; maszyna do naciągania obić pracuje już od kwietnia, jednakże bez efektu pieniężnego dla racjonalizatora. To samo jest z maszynką do czyszczenia szpulek, która była już gotowa i zgłoszona w 1948 roku.

Drugi mistrz racjonalizatorski zakładów — Jan Pielużek — skonstruował przyrząd zastępczy łapacza w krośnie, który całkowicie eliminuje drogą i zużywającą się skórę, a tym samym — postoje krosien, w których trzeba by było, okresowo tę skórę wymieniać. Przyrząd ten pracuje już na jednym krośnie nienagannie 4 miesiące. Gdyby go zastosowano na wszystkich krosnach, przyniosłoby to zakładom około 2 milionów złotych oszczędności rocznie. Trzeba dodać, że ob. Pielużek ma w zapasie jeszcze jedno usprawnienie, które jest jednak dopiero w sferze projektów.

Trzy usprawnienia ob. Kozaka i jedno ob. Pielużka zastosowane w fabryce zdołały już wykazać swą przydatność i wyższość od poprzednio znanych urządzeń; urządzeń niejednokrotnie przestarzałych. Widziałem w PZPB Nr. 8 obręcznicę, wrzeciennicę i inne maszyny noszące bardzo historyczne daty wyprodukowania: 1893 r., 1896 r., 1926 r. Wynikałoby z tego, że PZPB Nr. 8 jest fabryką niezmiernie chłonną na wszelkiego rodzaju usprawnienia i pomysły racjonalizatorskie, gdzie racjonalizatorzy i wynalazcy mają szczególnie wielkie pole do popisu. Nie jest ich jednak wielu — tylko dwóch.

Sprawa racjonalizatorstwa i wynalazczości w łódzkim przemyśle bawełniczym jest właściwie dopiero w powijakach. Tu i ówdzie jest racjonalizator, zgłasza usprawnienie, czeka... nie widać jednak zorganizowanej akcji odgórnej, zachęty i pomocy technicznej. „Teraz sprawa ruszy z miejsca" — zapewniono mnie w fabrykach łódzkich (w końcu września). Oczywiście lepiej późno niż nigdy, ale jeżeli już późno — to trzeba ruszyć całą parą we wszystkich fabrykach bawełnianych, aby odrobić zaległości. Szczególne obowiązki w tym względzie ciążą na dyrekcjach technicznych zakładów, które powinny zapewnić racjonalizatorom wszelką pomoc i opiekę.

Jest rzeczą niedopuszczalną, aby pomysły racjonalizatorskie były wprowadzane tylko w jednej fabryce, a inne zakłady — żeby się dowiadywały o tym usprawnieniu dopiero po paru miesiącach od... dziennikarza, który bywając tu i ówdzie — coś nie coś się dowie. Dyrekcje nie powinny — tak się wydaje — liczyć na tego rodzaju szczęśliwe przypadki.

Jest rzeczą pewną, że pomoc i inicjatywa poszczególnych dyrekcji ożywi doły i akcja racjonalizatorska ruszy energiczniej z miejsca. Nie wydaje się także, aby kluby racjonalizatorów i wynalazców utworzone już w kilku zakładach innych gałęzi przemysłu nie miały racji bytu w zakładach włókienniczych. Kluby takie zapewniłyby jego uczestnikom — racjonalizatorom dużą pomoc i ułatwienie w realizacji pomysłów. Zresztą o zaletach klubów nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Rzecz polega jedynie na tym, który zakład w przemyśle włókienniczym wystąpi z taką inicjatywą.

Władysław Dudziński

Przemysł garbarski wykonał plan trzyletni

Przemysł garbarski, podstawowa gałąź przemysłu skórzanego, wykonał plan trzyletni. Produkcja garbarstwa polskiego osiągnęła wartość 210.093.000 zł. (według cen roku 1937).

We współzawodnictwie w garbarstwie bierze udział ok. 60 proc. zatrudnionych robotników.

Nowe kluby racjonalizatorów

Przy oddziale przeładunków morskich w Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego w porcie gdańskim ukonstytuował się klub racjonalizatorów.

Dotychczas akces do klubu zgłosiło 35 robotników - racjonalizatorów, autorów wielu cennych projektów usprawnień, które zaoszczędziły gospodarce narodowej wiele milionów złotych.

W dn. 10 bm. odbył swe pierwsze zebranie klub racjonalizatorów oddziału gdyńskiego „Portorobu". Opiekę nad klubem objął wydział mechaniczny i elektryczny Politechniki Gdańskiej.

Klub zajmuje się dalszym rozpracowaniem pomysłów racjonalizatorskich przedstawianych przez robotników. W najbliższym okresie rozpatrzy on sprawę zmechanizowania przeładunku rudy oraz usprawnienia przeładunku wełny i kopry.

Dziewiarki współzawodniczą

W Państwowej Fabryce Przemysłu Dziewiarskiego w Gdańsku odbyło się zebranie załogi, na którym ustalono i przyjęto regulamin współzawodnictwa pracy w zakresie podnoszenia jakości produkcji.

Podczas miesięcznego próbnego okresu współzawodnictwa pierwsze miejsce osiągnęła szwaczka Antonina Maślak, która wyprodukowała 16.500 kompletów bez żadnych braków.

Nowa kopalnia

Zjednoczone Zakłady Materiałów Ogniotrwałych uruchomiły ostatnio w Jaroszowie na Dolnym Śląsku nową kopalnię do wyrobu materiałów ogniotrwałych. Uruchomienie nastąpiło na 6 miesięcy przed planowanym terminem i stworzyło — ze względu na bogate pokłady surowca o wysokiej ogniotrwałości i plastyczności nowe możliwości rozwojowe dla tej gałęzi przemysłu.

Kopalnia otrzymała nazwę „Służba Polsce" dla podkreślenia zasług 25 brygady „SP", która pracowała w Jaroszowie przy jej budowie.

50 tys. zł. premii

Wśród racjonalizatorów fabryki porcelany w Chodzieży wyróżnił się specjalnie robotnik wytłaczalni, Leon Krzyżaniak, który skonstruował przyrząd przyśpieszający produkcję oporników porcelanowych. Wynalazek Krzyżaniaka przysporzy fabryce poważne oszczędności. Pomysłowy robotnik otrzymał premię pieniężną w kwocie 50.000 złotych.

Narada włókniarzy

W Białymstoku odbyło się walne zebranie włókniarzy. Przewodniczący Zarządu Okręgu ob. Pyrko omówił w swym sprawozdaniu udział włókniarzy białostockich we współzawodnictwie.

W roku 1947 na 4.600 osób, zatrudnionych w białostockim przemyśle włókienniczym, przystąpiło do współzawodnictwa zespołowego 213 robotników, a w roku 1948 liczba ich wzrosła do 1.128 obecnie wynosi 2.412. Blisko 100 przodowników pracy otrzymało wyróżnienia i nagrody na łączną sumę 800.000 zł. Dzięki działalności Związku, rozwija się życie kulturalno - oświatowe w świetlicach fabrycznych. Powstały liczne koła: oświatowe artystyczne. W roku bież. zorganizowano dla włókniarzy 186 odczytów i wieczorów artystycznych.

Sukces koksochemii

W ostatnich dniach Wytwórnia Nr 12 Zjednoczonych Zakładów Koksochemicznych wykonała roczny plan produkcji.

Załoga wymienionych Zakładów uchwałą powziętą w marcu br. postanowiła zakończyć plan roczny do 7 listopada br., tj. do dnia rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jednakże dzięki rozwijającemu się w Zakładach współzawodnictwu pracy oraz dzięki zobowiązaniom, powziętym dla uczczenia 5-ej rocznicy proklamowania PKWN — plan roczny wykonany został na 40 dni przed ustalonym w marcu terminem.

Szkolimy fachowców

W Grzymkowej Woli pod Łodzią zakończony został pierwszy Ogólnopolski Kurs dla Referentów Obrotu Artykułami Włókienniczymi, Skórzanymi oraz Konfekcją na terenie wsi. W kursie wzięło udział 38 osób z powiatowych związków gminnych spółdzielni całego kraju. Program szkolenia obejmował przedmioty ogólne oraz ściśle fachowe, jak np. towaroznawstwo, organizacja handlu artykułami włókienniczymi, skórą itp.

Obecnie rozpoczął się drugi turnus tego samego kursu. Wykładowcami są specjaliści Centrali Rolniczej i profesorowie łódzkich szkół technicznych. Ogółem na kursie przeszkolonych zostanie na czterech turnusach 180 osób.

✤

Przemysł skórzany prowadzi szereg szkół różnego typu. Istnieją szkoły: obuwnicze, obuwniczo-modelarskie, garbarsko obuwnicza, liceum garbarsko-chemiczne, gimnazjum galanteryjno-obuwnicze itp. Szkoły i gimnazja, znajdujące się przy trzech największych fabrykach obuwia w Chełmku, Chmielu i Radomiu, zaopatrzone zostały w najnowsze warsztaty szkoleniowe z bieżącą taśmą. Przy wszystkich szkołach czynne są bezpłatne bursy, stołówki, łazienki i urządzenia sportowe. Wszyscy niezamożni uczniowie korzystają ze stypendiów. Najlepsi uczniowie uzyskali możność dalszego doskonalenia się w wysoko postawionych technicznie fabrykach i zakładach doświadczalnych za granicą. M. in. 24 uczniów odbywa praktyki wakacyjne w fabryce obuwia w Gottwaldowie (Zlin), 18 zaś w miejscowości Batovamy w Czechosłowacji. Wielu uczniów praktykujących zdobyło w fabrykach czechosłowackich tytuły przodowników pracy.

✤

Oddział Wrocławski Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" szkoli fachowy personel dla spółdzielczych ośrodków maszynowych.

W roku bieżącym przeszkolono 25 powiatowych instruktorów, 31 kierowników i 74 kandydatów na kierowników ośrodków maszynowych.

Ponadto w poszczególnych ośrodkach szkoleniowych TOR przeszkolono i doszkolono 366 traktorzystów i kierowników warsztatów podręcznych przy spółdzielczych ośrodkach maszynowych.

✤

W Rakszawie odbyła się uroczystość otwarcia nowowybudowanej szkoły zawodowej. W uroczystości wzięła licznie udział miejscowa ludność i młodzież ze szkół powiatu łańcuckiego oraz przedstawiciele Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, partii politycznych i przemysłu włókienniczego.

Z całego kraju

Przemysł

W dniu 12 bm. w Gazowni Miejskiej w Łodzi nastąpiło uroczyste uruchomienie nowowybudowanego sześciokomorowego pieca.

Przedterminowe, o 2 tygodnie wcześniejsze, niż przewidywał plan, oddanie nowego pieca do użytku stało się możliwe dzięki ofiarnej i wytężonej pracy członków brygad: murarskiej i montażowej.

Wykorzystanie nowego pieca pozwoli na zwiększenie produkcji gazu o 15 tysięcy metrów sześciennych dziennie.

Rolnictwo

W woj. olsztyńskim jesienna kampania siewna została już zakończona. Do dnia 10 bm. drobni rolnicy obsiali 264,142 ha, wykonując plan w 104,8 proc. Również w majątkach PGR siewy zostały zakończone.

Dzięki współzawodnictwu plan zasiewów przekroczyły powiaty: Braniewo, Gorowo, Lidzbark, Morąg, Mrągowo, Nidzica, Olsztyn, Ostróda, Pasłęk, Pisz, Reszel, Susz, Szczytno i Węgorzewo.

W porównaniu z r. ub. w tegorocznej jesiennej kampanii siewnej obsiano znacznie większy obszar zbożami kwalifikowanymi. Ogółem wysiano 670 ton zbóż kwalifikowanych, w tym 536 ton żyta.

*

W 50 zespołach PGR okręgu wrocławskiego trwają wzmożone prace przy zbiorze ziemniaków, buraków cukrowych i innych roślin okopowych.

Z 4.437 ha ziemniaków wykopano już i częściowo zakopcowano ok. 50 proc. Wykop ziemniaków zakończony zostanie w najbliższych dniach.

Zbiór buraka cukrowego przeprowadzany jest na obszarze 4.970 ha, równocześnie rozpoczęto zbiór i kopcowanie pozostałych roślin okopowych z obszaru ok. 3 tys. ha.

Zbiór i dostawa buraka cukrowego do cukrowni zakończona zostanie do 20 listopada br.

*

Zespół PGR nr 3 Wieluń, którego dyrektorem jest b. robotnik rolny — Edmund Sawicki, zakończył pierwszy w woj. łódzkim kopanie ziemniaków.

Należy zaznaczyć, że ten sam zespół dzięki szeroko zakrojonemu współzawodnictwu pracy i sprawnej organizacji aparatu kierowniczego, również pierwszy zakończył w woj. łódzkim tegoroczne żniwa.

*

Gminne spółdzielnie w woj. wrocławskim wypłaciły dotychczas chłopom ponad 10 mln. zł premii za terminową dostawę zakontraktowanych tuczników.

W terminowym i przeterminowym zdawaniu tuczników przoduje powiat Milicz, w którym na łączną liczbę 1.260 zdanych tuczników premiowano 600 za terminową dostawę. Na drugim miejscu znajduje się pow. Ząbkowice, gdzie wypłacono 690 tys. zł premii i pow. wrocławski 602 tys. złotych.

Handel

Centrala Rolnicza w Łodzi przystąpiła do organizowania na terenie woj. łódzkiego nowych punktów skupu skór surowych.

W chwili obecnej uruchomionych jest w woj. łódzkim 56 placówek tego rodzaju. Zakupiły one w okresie ub. miesiąca 90 tys. kg. skór surowych, ogólnej wartości 16 mln. zł.

W celu dalszego usprawnienia skupu i podniesienia przeciętnej jakości skór, Centrala Rolnicza prowadzi szkolenie brakarzy. Ostatnio przeszkolono na specjalnym kursie 50 osób.

*

Do magazynów Warszawskiej Spółdzielni Spożywców przybywa codziennie ponad 30 wagonów artykułów pierwszej potrzeby oraz różnych towarów, które WSS gromadzi dla stołecznego świata pracy na okres zimowy.

Samych ziemniaków WSS przygotowuje na zimę ponad 16 tys. ton. Ziemniaki te zgromadzono częściowo w piwnicach przy sklepach WSS, a częściowo złożono w kopcach na Golędzi nowie. W najbliższych dniach do magazynów WSS nadejdą ponadto większe ilości kapusty kiszonej (1500 ton) i ogórków kiszonych (1200 ton).

Spółdzielczość

Na Dolnym Śląsku nastąpiło wydatne rozszerzenie działalności spółdzielczości spożywców. Liczba członków spółdzielni w ciągu I półrocza wzrosła o ok. 27 tys. Na czoło wybiła się w tej dziedzinie PSS w Wałbrzychu, gdzie zarejestrowano 4 tys. nowych członków. W okresie sprawozdawczym liczba sklepów zwiększyła się o 254 i wyniosła w końcu I półrocza br. ok. 1.200.

Rozszerzenie sieci sklepów spożywczych w poszczególnych ośrodkach przemysłowych i miejskich szło po linii uwzględniania potrzeb dzielnic robotniczych i peryferyjnych miast. Najbardziej efektywne wyniki w tym kierunku osiągnęły PSS Wrocław i Wałbrzych.

*

Oprócz 24 spółdzielni gminnych woj. śląskiego, które już we wrześniu współzawodniczyły o najlepszą sprawność organizacyjną skupu i jakość zakupionego zboża — od 1 października przystąpiło do współzawodnictwa 26 dalszych spółdzielni gminnych.

Dzięki zorganizowaniu współzawodnictwa — praca punktów skupu została znacznie usprawniona. Spółdzielnie gminne wykonały plan skupu zboża w 100 proc., zakupując ok. 13.500 ton zboża. Dobre wyniki uzyskały spółdzielnie gminne w skupie pszenicy, która stanowi ponad 47 proc. zakupionego we wrześniu br. zboża.

*

W trzecim kwartale br. we wszystkich działach łódzkiej PSS we współzawodnictwie pracy brały udział 1.954 osoby, w tym w zespołowym współzawodnictwie 1.552 osoby.

W porównaniu z drugim kwartałem br. ilość współzawodniczących wzrosła o 30 proc. Wśród działów PSS czołowe miejsce zajmują sklepy, w których współzawodniczy 1.203 ekspedientów.

Budownictwo

W związku ze wzmagającym się zakresem robót inwestycyjnych i remontowych, przy Zarządzie Miejskim w Lublinie powołano do życia Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które poza remontami domów, stanowiących własność miasta, prowadzi remont i budowę nawierzchni i chodników, zakłada instalacje kanalizacyjne, wodociągowe, gazowe itp.

W chwili obecnej MPB prowadzi remont około 70 budynków mieszkalnych oraz przebudowę nawierzchni na ulicy Kunickiego w dzielnicy robotniczej.

W wyniku współzawodnictwa między załogami SPB a PBB, zatrudnionymi przy budowie dwóch identycznych domów mieszkalnych w Olsztynie nad jeziorem Długim, zwyciężyła załoga SPB w składzie 30 robotników, którzy w ciągu 117 dni pracy wybudowali dom o kubaturze 4.200 m. sześć.

W nowowybudowanym domu oddano do użytku świata pracy 18 nowych trzyizbowych mieszkań.

Prowadzone przez SPB — obwód Gliwice, prace przy budowie dwu „szybkościowców" w nowopowstającym osiedlu górniczym Trynek, koło Gliwic, postępują w rekordowym tempie naprzód. Harmonogram przewiduje realizację dwu 3-kondygnacyjnych bloków mieszkalnych o łącznej kubaturze 6.170 m. sześć. w ciągu zaledwie 13 dni.

Już pierwsze dni realizacji, powziętych przez załogę zadań, wykazały, że planowany termin zostanie poważnie skrócony. Osiągnięcia murarzy śląskich, pracujących pod kierunkiem inż. Stanisława Lincy i mistrzów: Ławniczaka, Malchera i Tody są wynikiem doskonałej organizacji robót, polegającej na podziale pracy zespołowej każdej z dwu brygad, zatrudnionych na jednym bloku na dwa zespoły trójkowe i dwa dwójkowe.

Akcja socjalna

W okresie trzech kwartałów br. Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane wydatkowało na cele akcji socjalnej 14 milionów złotych. Największą pozycję w tych wydatkach stanowi opieka nad matką i dzieckiem. Na żłobki, stacje opieki, kolonie, półkolonie, przedszkola, świetlice dziecięce i prewentoria wydatkowano 5 milionów złotych.

Wśród wydawnictw

ŻYCIE GOSPODARCZE

Ukazały się nr nr 18 i 19 czołowego pisma gospodarczego dwutygodnika „Życie Gospodarcze". Oba te numery zawierają szeroką tematykę najaktualniejszych problemów ekonomicznych. Na wyróżnienie zasługują takie artykuły, jak: „Nowy etap walki o handel", gen. Zarzyckiego; „Kadry i szkolenie zawodowe" T. Gadomskiego, „Drobna wytwórczość spółdzielcza i prywatna w gospodarce narodowej Polski", oraz artykuły z zakresu opracowań gospodarczych, m. in. H. Golańskiego o „Wystawie przemysłu lekkiego w Moskwie", W. Rościszewskiego o „Gospodarce zbożowej", J. Frąckiewicza „ Z zagadnień dystrybucyjnych przemysłu odzieżowego", J. Snarskiego „Z doświadczeń systemu oszczędnościowego w hutnictwie" i in.

Szczególnie interesujące są prace o zasadniczych zagadnieniach gospodarczych, jak St. Frenkla — „O mechanizacji procesów produkcyjnych", M. Dietricha — „Zagadnienie złota po drugiej wojnie światowej", jak również prace krytyczne i dyskusyjne: J. Zborowskiego „Trzy wystawy", J. Miary i L. Siennickiego — „O gospodarce żywnościowej".

Ponadto „Życie Gospodarcze" zawiera szeroki dział doświadczeń budownictwa socjalistycznego oraz materiałów gospodarczych ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz obszernej syntetycznej kroniki krajowej i zagranicznej.

JAK NALEŻY OŚWIETLAĆ

Nakładem Głównego Instytutu Prasy ukazała się książka mgr inż. Romana Szalka pt. „Jak należy oświetlać". Publikacja niniejsza poucza w sposób przystępny o właściwym stosowaniu oświetlenia sztucznego żarówkami elektrycznymi. Autor opierając się o Polskie Normy Elektryczne daje równolegle z wykładem szereg przykładów ilustrujących sposoby szybkiego i dość łatwego w praktyce ustalania rodzaju oświetlenia i mocy potrzebnych źródeł światła. Praca przeznaczona jest przede wszystkim dla niefachowców jednakże i elektrycy mogą w niej znaleźć dużo wartościowych wskazówek praktycznych przy projektowaniu oświetlenia, zwłaszcza przy obliczeniach pobieżnych, gdzie szczególnie pomocne mogą się okazać opracowane tu wykresy i nomogramy. (Egg)

PRZEBUDOWA PODATKU OBROTOWEGO

Głębokie przeobrażenia polityczne i gospodarcze, jakie nastąpiły w Polsce po drugiej wojnie światowej musiały znaleźć i — rzecz zrozumiała — znalazły swoje odbicie również w polskim prawie podatkowym.

Wykazanie zasadniczych zmian, jakie nastąpiły w ujęciu podatku dochodowego, w jego charakterze i strukturze, w zestawieniu z przedwojennym podatkiem dochodowym — oto zadanie, które postawił sobie dr. Zbigniew Jaśkiewicz w rozprawie pt. „Przebudowa podatku dochodowego w Polsce po wojennej"*)

Zadanie to — ogólnie rzecz biorąc— autor wykonał dobrze. Całość obrazu przebudowy podatku dochodowego, zasadniczych różnic między obecnym i przedwojennym podatkiem dochodowym, właściwości i zalet nowego systemu, jest przejrzysta i przekonywująca. Autor umiejętnie podkreślił i uwypuklił momenty charakterystyczne, pomocniczo wprowadził porównania z radzieckim systemem opodatkowania dochodów, wreszcie — podsumowując swoje rozważania — wskazał na to, co jego zdaniem wymaga dalszej korektury.

Po uwagach wstępnych i zwięzłej charakterystyce wynowiedzi teoretyków skarbowości i ekonomii na temat pojęcia dochodu, autor przystępuje do szczegółowej analizy przedmiotu podatkowego. W związku z tym omawia źródła przychodów i poszczególne ich rodzaje, zagadnienie kosztów uzyskania przychodu, wydatki niepotrącalne i szczególne, dochód osób prawnych oraz ograniczony i nieograniczony obowiązek podatkowy.

W toku dalszych rozważań autor zajmuje się podmiotami podatkowymi oraz problemem tzw. zwolnień podmiotowych, po czym przechodzi do porównawczego omówienia i analizy obciążeń podatkiem dochodowym, wyodrębniając: a) obciążenia osób fizycznych, b) obciążenia osób prawnych sektora prywatnego, spółdzielni i przedsiębiorstw samorządowych oraz c) obciążenia przedsiębiorstw państwowych. W dalszym ciągu dr Jaśkiewicz charakteryzuje istotne zmiany, jakie nastąpiły w stosunku do okresu przedwojenego, na odcinku płatności podatku dochodowego.

W ostatniej części swojej pracy autor podsumowuje dotychczasowe rozważania. W związku z tym przeprowadza ciekawą analizę podłoża obciążenia podatkowego poszczególnych grup podatników. Dokonuje również zestawienia wielkości wpływów z przedwojennego i obecnego podatku dochodowego, w stosunku do ogółu wpływów z danin publicznych, w szczególności zaś w stosunku do całości podatków bezpośrednich.

W ogólnej sumie wpływów z danin publicznych i monopolów udział podatku dochodowego wynosił: w 1936-37 r. — 13,2 proc., w 1937-38 r. — 13,6 proc. natomiast w 1947 r. — 17,5 proc. a w 1948 r. — 23,9 proc. Procentowy stosunek wpływów z podatku dochodowego do wpływów z podatków bezpośrednich był następujący: w 1936 — 37 r. — 37 proc., w 1937-38 r. — 38,7 proc., w 1947 — 33,8 proc., w 1948 — 35,4 proc.

Charakteryzując dokonaną reformę podatku dochodowego, autor stwierdza co następuje:

Podatek dochodowy jest obecnie zharmonizowany z całym systemem podatkowym oraz z przemianami ustrojowo - gospodarczymi i socjalnymi Polski, będąc jednym z narzędzi tych przemian.

Przebudowa podatku zaczęła się w roku 1946 — dekret z tego roku dokonał pierwszych zasadniczych zmian. Nowela 1947 r. i dekret 1948 r. są pogłębieniem zaczętej wówczas przebudowy podatku, są jej dalszymi konsekwentnymi etapami.

O ile pierwszy etap przebudowy podatku (1946 r.) uwzględnił w pierwszym rzędzie przeobrażenia gospodarcze, podział życia gospodarczego na odrębne sektory, szczególnie przychylnie potraktował wycinek gospodarki spółdzielczej, a wycinek prywatny potraktował jednolicie, o tyle aktualnie ostatni etap przebudowy podatku (dekret 1948 r.) nie tylko pogłębia różnice w traktowaniu wycinka gospodarki prywatnej i innych wycinków, nie tylko przeciwstawia gospodarce nieuspołecznionej całą gospodarkę uspołecznioną, lecz wprowadza socjalno - gospodarcze rozróżnienia wewnątrz samego nieuspołecznionego wycinka gospodarki. Podział źródeł przychodów na pięć grup jest właściwie podziałem samych podatników na te grupy (Podkreślić tu należy ostre podejście do klasy posiadającej, co ma zasadnicze znaczenie dla stopniowej przebudowy gospodarki w kierunku jej uspołecznienia oraz uprzywilejowanie dochodów osiąganych z pracy, co jest wyrazem stosowania polityki socjalnej na odcinku podatkowym).

Zharmonizowanie podatku dochodowego z całym systemem podatkowym — stwierdza dalej dr. Jaśkiewicz — występuje przede wszystkim w stosunku tego podatku do podatków od wynagrodzeń i gruntowego. Podatek dochodowy, w części odnoszącej się do nieuspołecznionego wycinka gospodarki, staje się podatkiem dla klas posiadających; podatek od wynagrodzeń ma być podatkiem dla całego świata pracy. Powiązanie podatku dochodowego z podatkiem od wynagrodzeń, przez możliwość włączenia do dochodu ogólnego wynagrodzeń za pracę, jest wynikiem stosunku polityki podatkowej do osób należących zarazem i do świata pracy i do warstw posiadających. W odniesieniu do rolnictwa podatek dochodowy dotyczy przede wszystkim osób uzyskujących bez pracy dochody z gruntów i osób będących już podatnikami podatku dochodowego z innego tytułu niż rolnictwo.

Podatek dochodowy, przez objęcie nim wszystkich przedsiębiorstw publicznych, jest obecnie również jedną z form przejmowania do budżetu części dochodu narodowego wypracowanego przez te przedsiębiorstwa oraz instrumentem kontroli ich rentowności. Autor słusznie tu wskazuje na logiczną konieczność wyodrębnienia prawnego podatku pobieranego od przedsiębiorstw publicznych, ze względu na jego „odmienność" ekonomiczną. Wreszcie, autor wskazuje na kolejne zmiany w zakresie obciążenia podatkiem dochodowym przedsiębiorstw samorządu terytorialnego, będącego wyrazem ewolucji w poglądzie na istotę i rolę samorządu w gospodarce uspołecznionej.

(v)

*) **Dr. Zbigniew Jaśkiewicz. „Przebudowa podatku dochodowego w Polsce powojennej".** Z przedmową prof. L. Kurowskiego. Biblioteka Zakładu Skarbowości Uniwersytetu Mikołaja Kopernika — tom 4. Toruń 1949. Str. 140

Droga awansu społecznego

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

— Czy zastałem panią dyrektor Zytner? —

— Rumiany woźny potrząsnął wielkim dzwonkiem, jak buławą.

— Pan na zapis? Prosto, tym korytarzem. —

Nie przyszedłem na „zapis", ale dwaj młodzi chłopcy, którzy minęli mnie w przejściu, na pewno w tym celu weszli do mrocznego pokoiku-kancelarii.

— Chcieliśmy się zapisać, proszę pani... —

— Ile macie lat? —

— Osiemnaście... —

— Siedemnaście... —

Krótkie, stanowcze: nie!

— Przecież wiecie, że trzeba mieć co najmniej ukończonych 21 lat. —

Na pewno wiedzą. Bez protestu opuszczają kancelarię tej dziwnej szkoły, do której nie może być przyjęty nikt niepełnoletni.

W gmachu Gimnazjum Ziemi Kujawskiej mieści się — jako „sublokator" — jedyna we Włocławku Szkoła Pracy Społecznej. Uczniem jej ma prawo zostać każdy pracujący zarobkowo: umysłowo lub fizycznie, jeśli posiada świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły powszechnej i odpowiedni wiek. Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych, od 18 — 21. Ukończenie SPS równoznaczne jest z ukończeniem liceum zawodowego. Tyle warto wiedzieć na początek.

Tyle właśnie wiedzieli na początek: Jadwiga Włodarska — ekspedientka sklepowa i Tadeusz Konopczyński — urzędnik Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Dziś wiedzą znacznie więcej. Nic dziwnego. Są uczniami piątego semestru-półrocza SPS. Jeszcze tylko pół roku i...

— Co pani ma zamiar robić dalej?

— Pozostanę w swoim zawodzie —

— A pan? —

— Zapiszę się na wydział prawny uniwersytetu toruńskiego.

Siedząca za biurkiem „pani dyrektor" jakoś dziwnie się zasępiła. Czyżby odpowiedzi tej pary szkolnych prymusów były nieprawdziwe? A może niedokładne? Zapytałem jej o to, kiedy ostatni interesant zniknął za ciemnymi drzwiami.

— Musi pan wiedzieć, że naszym celem jest podniesienie fachowości pracowników bez odrywania ich od dotychczasowych warsztatów pracy dla zmiany zawodu.

— Rozumiem, ale awans społeczny...

— Awans społeczny można osiągnąć i na terenie swego zakładu. Po to właśnie istnieje nasza szkoła.

Dyrektorka SPS ma rację. Cóż bowiem stanie się jeśli najzdolniejsi robotnicy fabryk (a tylko tacy potrafią ukończyć SPS) zamiast zużytkować nabyte wiadomości we własnym zawodzie, poczną „uciekać" do zawodu innego „lepszego"? Wówczas Szkoła Pracy Społecznej stanie się zwykłą szkołą przygotowującą, w trybie przyspieszonym, kandydatów do studiów uniwersyteckich. Bynajmniej nie taki jest jej cel.

Trzyletnie studia w SPS już na drugim roku uwzględniają specjalizację: spółdzielczość, administrację ogólną i samorządową oraz zagadnienia i technikę pracy społeczno-oświatowej. Ten trzeci dział przeznaczony jest przede wszystkim dla kierowników świetlic w fabrykach. Ale na ten trzeci dział zgłosiło się zaledwie ośmiu kandydatów. Czy dlatego, że posiadamy zbyt wielu pracowników świetlicowych? Nie. Wyłącznie dlatego, iż ukończenie kursu oświatowego nie ułatwia zmiany miejsca pracy i zmiany zawodu. Za to na kurs administracyjno - samorządowy uczęszcza aż stu uczniów, pragnących przejść oddz do administracji państwowej i samorządowej, bądź też na wydział prawny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Włocławska SPS, poza przedmiotami ogólnokształcącymi, jak język polski, historia polski, fizyka, chemia, geografia i historia gospodarki, uczy również początków ekonomii, księgowości, prawa, arytmetyki handlowej i biurowości. Największą trudność stanowiło skompletowanie personelu nauczycielskiego. SPS — z braku odpowiednich, własnych sił — musiała je „wypożyczać". Wykładają tam nauczyciele pracujący w gimnazjach i liceach zawodowych i ogólnokształcących. Trzeba podziwiać tych ludzi którzy rozpoczynają pracę o godz. 8-ej rano (na terenie „normalnego" szkolnictwa) a kończą ją przeważnie o 9-ej wieczorem. Do tej bowiem godziny trwają wykłady w SPS.

Pierwsi absolwenci SPS opuszczą jej mury dopiero w przyszłym roku. Jest to więc w tej chwili eksperyment w dziedzinie szkolnictwa dla dorosłych. Miejmy nadzieję — że udany. Doświadczenie, jakie zdobędziemy w ten sposób pozwoli na dalszą rozbudowę szkolnictwa tego typu, ułatwiającego awans społeczny najszerszym masom pracującej Polski.

WIESŁAW WERNIC

Wybory do Powiatowych Rad Z.Z. w całym kraju

W całym kraju odbywają się konferencje wyborcze do władz 264 powiatowych rad związków zawodowych.

W konferencjach powiatowych biorą udział przedstawiciele CRZZ, którzy wygłaszają podstawowe referaty.

Na czoło obrad wysuwają się zagadnienia usprawnienia pracy i wzmożenia produkcji. Szczególnie żywo dyskutowane są na konferencjach wyborczych do PRZZ na Śląsku doświadczenia racjonalizatorów i przodowników pracy. Zwracano uwagę na konieczność roztoczenia opieki przez starszych doświadczonych górników nad młodymi towarzyszami pracy.

Szeroko dyskutowano na konferencjach PRZZ w całym kraju nad różnymi bolączkami robotników, które delegaci wysuwali w imieniu reprezentowanych przez siebie załóg robotniczych.

W Gdyni np. omawiano potrzebę dalszego usprawnienia zaopatrywania robotników przez spółdzielczość. Delegaci, którzy krytycznie oceniali opiekę lekarską nad dzielnicami robotniczymi miasta wysunęli szereg wniosków zmierzających do polepszenia dotychczasowego stanu. Wysunięto również postulaty usprawnienia komunikacji, aby robotnik mógł łatwo dostać się do zakładu pracy i bez trudu wrócić do domu po pracy.

Dużo miejsca w dyskusjach zajmowały zagadnienia kulturalno-oświatowe. Domagano się organizowania świetlic międzyzwiązkowych.

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu wyborów do PRZZ ruch zawodowy wzmacnia się o tysiące nowych aktywistów powołanych do władz związkowych. Na uwagę zasługuje fakt wyboru dużej liczby bezpartyjnych, kobiet i młodzieży.

Dalsze zobowiązania chłopów przed Kongresem Połączeniowym

W dalszym ciągu napływają z całego kraju liczne meldunki, donoszące o nowych zobowiązaniach chłopów różnych gromad i gmin, którzy wzmożoną pracą pragną dać wyraz radości ze zbliżającego się połączenia ruchu ludowego w Polsce.

Zobowiązania dotyczą wykonania prac kulturalno-oświatowych, przed terminowego zakończenia: siewów jesiennych, wykopków ziemniaków, terminowego uregulowania podatku gruntowego i SFOR oraz wykonania wielu innych prac gospodarczych.

Chłopi wpłacają przed terminem raty podatku gruntowego

Z dn. 1 listopada upływa termin płatności II raty podatku gruntowego i termin wniesienia wyznaczonych składek na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa. Chłopi wielu wsi a nawet całych gmin w pełni zrozumieli ważność terminowego wywiązania się z tego obowiązku i już od dłuższego czasu przystąpili do współzawodnictwa w spłacie należności podatkowych i FOR. Z inicjatywą tą wystąpili przed miesiącem chłopi wsi Jagniątków z woj. wrocławskiego. Jako pierwsi inicjatywę współzawodnictwa podjęli chłopi ze wsi Kielczygłowa w woj. łódzkim, a następnie chłopi ze wsi: Jasień, Lupańsk i Plutowo z woj. szczecińskiego.

W woj. pomorskim wpłaciły już całkowicie należności gromady: Ostrowo, Zielonka i Brzozie w pow. tucholskim oraz gminy Leg i Dobiegniewo w pow. włocławskim. W pow. grudziądzkim przoduje gromada Dębnica, w pow. aleksandrowskim wysunęły się na czoło gromady: Palmowa, Kamieńczyk, Obory i Gostrzewo.

W woj. szczecińskim pierwsze wpłaciły należności gromady: Grzepnica, Wawrzynice, Legi, Pilchowo, Brzoski, Korowo, Jasień, Plotowo, Jagielsko i Goźno.

Przodujące miejsce we współzawodnictwie w woj. poznańskim zajmują powiaty: Słubnice i Szamotuły.

Kościoły we Wrocławiu oddane do użytku

We Wrocławiu oddano do użytku w bieżącym sezonie budowlanym kościół Bernardynów, kościół św. Krzysztofa, kościół Najśw. Panny Marii, św. Krzyża, Bożego Ciała i św. Barbary.

Na remont tych kościołów Ministerstwo Kultury i Sztuki wydatkowało łącznie 120 milionów złotych.

Obecnie prowadzi się intensywny remont kościoła św. Wincentego, gdzie odbudowuje się wieżę i część zburzonej nawy. Ponadto kończy się budowę wieży w kościele Marii Magdaleny oraz sklepień nad prezbiterium w Katedrze Piastowskiej.

Kłopoty dnia powszedniego

Pociąg głodnych ludzi

W ubiegły poniedziałek o godz. 7.47 rano ruszył w daleką drogęze Słupska do Warszawy pociąg przyśpieszony. Wszystkie placówki „Orbisu" informowały pasażerów, że w składzie tego pociągu znajduje się wagon restauracyjny.

Posiłki w naszych wagonach restauracyjnych mają ustaloną opinię — są drogie, lecz smaczne i pożywne. Nic tedy dziwnego, że większość pasażerów liczyła się z możliwością zjedzenia śniadania, obiadu, ewent. kolacji w wagonie restauracyjnym.

Upewniwszy się uprzednio w „Orbisie", korespondent naszego pisma, wracający z Bydgoszczy, zrezygnował ze spożycia posiłku w Bydgoszczy i o godz. 14.26 zajął miejsce w jednym z przedziałów tego pociągu.

— Gdzie jest wagon restauracyjny? — zapytał nadchodzącego konduktora.

— Wagonu restauracyjnego nie ma — odpowiedział konduktor.

W oczach siedzących w tym przedziale pasażerów o ponurych twarzach, czytało się rezygnację, zawód i złość. Jak się okazało, niektórzy z nich nie zdążyli zjeść śniadanie, licząc na to, że posilą się w wagonie.

Przypuszczalnie dzięki nieuwadze SOKistów, w Kutnie na peron „wtargnął" sprzedawca czerstwych bułek i herbaty. Te „artykuły spożywcze" zostały w błyskawicznym tempie wykupione.

Po 14 godzinach jazdy (o godzinie 21.08) pociąg wiozący głodnych ludzi stanął na stacji Warszawa - Główna. Wobec wczesnego zamykania lokali gastronomicznych, nie każdy z przyjezdnych, po dotarciu do śródmieścia, mógł zjeść tego dnia kolację.

Czy wagon restauracyjny wchodzący w skład tego pociągu został zlikwidowany? Na to pytanie otrzymaliśmy tu w Warszawie odpowiedź przeczącą.

— Wagon restauracyjny powinien być —oświadczył informator „Orbisu".

A więc — przeoczenie?

Kto za nie odpowiada? Komu pasażerowie pociągu Słupsk — Warszawa zawdzięczają przymusową głodówkę?

Czekamy na wyjaśnienie.

KeR

Prognoza pogody

Po rannych mgłach chmurno z lokalnymi przejaśnieniami. Temperatura maksymalna do 20 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Odpowiedzi prawnika

Po przerwie letniej wznawiamy udzielanie naszym czytelnikom odpowiedzi prawniczych.

P. J. Safiański — Warszawa. W poruszonej sprawie może Pan zwrócić się do Sądu Pracy w Warszawie. Przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznym mówią, że w razie utraty przez ubezpieczonego lub członków jego rodziny prawa do świadczeń z powodu niezgłoszenia pracownika przez pracodawcę — pracodawca obowiązany jest zapłacić ubezpieczonemu sumę równą wartości wszystkich świadczeń jakie otrzymałby z tytułu swego ubezpieczenia oraz wynagrodzić mu powstałe stąd szkody i straty. Instytucje ubezpieczeń społecznych obowiązane są nadto dostarczyć na żądanie obliczenia świadczeń utraconych przez niezgłoszenie. Z listu wynika że wykonywał Pan jako cholewkarz pracę domową, a więc był chałupnikiem i jako taki podlegał Pan obowiązkowi zgłoszenia przez pracodawcę do ubezpieczenia. Z drugiej strony wątpliwym jest aby uzyskał Pan zadośćuczynienie całej swojej pretensji, która wydać się może częściowo nieuzasadnioną. Dotyczyć to może przede wszystkim wynagrodzenia za urlop, a także za okres wymówienia skoro z listu nie wynika, aby umowa o pracę została w ogóle, i to bez wypowiedzenia, jednostronnie rozwiązana. Odszkodowanie za wydatki chorobowe na dziecko i żonę przysługiwałoby o tyle, gdyby choroba zdarzyła się wtedy, gdy już Pan pracował, a nie został przez pracodawcę zgłoszony. Radzimy spróbować polubownego załatwienia sprawy z firmą, a na przyszłość, skoro otrzymuje Pan coraz mniej roboty — wypowiedzieć umowę i poszukać pracy gdzieindziej.

P. Sz-ak — Piotrków. W domu Pańskim, wyłączonym z pod kwaterunku, mieszka od 2 i pół lat pewien urzędnik, którego zachowanie stało się skandaliczne. Stałe awantury, zaczepianie lokatorów, upijanie się i używanie ohydnych wyzwisk — jest na porządku dziennym. Kilkakrotnie interweniowała milicja i była nawet sprawa o obrazę wniesiona przez jednego z lokatorów. Ponieważ stanu takiego nie można dłużej tolerować — chodzi o pozbycie się uciążliwego lokatora, który przesyła komerne pocztą twierdząc do znajomych, że skoro płaci — będzie mieszkał dokąd zechce. Czas trwania umowy rozciąga się na jeszcze przeszło 2 lata.

Wydaje się, że uzyskanie w danym przypadku wyroku eksmisyjnego będzie możliwe pod warunkiem, że naruszanie spokoju domowego przez niesfornego lokatora jest poważne Dekret o najmie lokali nie wyklucza usunięcia lokatora na podstawie samego tylko jego zachowania. Odpowiedni przepis stanowi, że wynajmujący może rozwiązać umowę najmu jedynie z przyczyn upoważniających go do odstąpienia od umowy bez wypowiedzenia, a tym samym odsyła do kodeksu zobowiązań, który przewiduje 2 takie wypadki: zaleganie z komornym i — właśnie — zachowanie lokatora. Dekret o najmie lokali przykładowo tylko wspomina o możliwości odstąpienia od umowy z powodu zaległości, a nie wyklucza wcale drugiej wspomnianej przyczyny. Powinien Pan oświadczyć tedy lokatorowi, że z powodu niedopuszczalnego zachowania odstępuje od umowy (wystarczy forma ustna przy świadku chyba, że umowa najmu sporządzona była na piśmie) i wezwać go do wyprowadzenia się, a następnie wystąpić do Sądu Grodzkiego w Piotrkowie o eksmisję powołując się na przepis art. 382 kodeksu zobowiązań, który mówi, że wynajmujący może odstąpić od umowy, jeśli najemca wykracza w sposób rażący przeciw obowiązującemu porządkowi domowemu, albo gdy nieprzyzwoite jego zachowanie wywołuje zgorszenie u współmieszkańców

17 października rb. początek ciągnienia II klasy 57 Loterii

Kto zdobędzie milionowe wygrane? Może Ty! Kr 1531-1

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Co przyniesie najbliższa niedziela piłkarskich rozgrywek ligowych

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła pewne wyjaśnienia w tabeli, nie dała jednak decydującej odpowiedzi kto będzie mistrzem, ani które zespoły opuszczą szeregi ekstraklasy. Wisła odsunęła się o jeden punkt od swego głównego rywala Cracovii, ale mistrzem równie dobrze może być jeszcze poznański Kolejarz czy nawet warszawska Polonia. W dole tabeli zdecydowanym kandydatem do spadku jest Lechia, a w drodze do II ligi towarzyszyć jej może Polonia Bytom, Legia lub Ruch. Teoretycznie nawet Lechia może jeszcze obronić się od spadku, co wydaje się jednak bardzo wątpliwe.

Dalsze wyjaśnienie sytuacji przynie sie na pewno niedziela 16 bm., po której zostaną rywalom jeszcze po dwa spotkania do zakończenia rozgrywek.

Wisła powinna utrzymać się na czele tabeli, gdyż spotka się z bardzo słabym obecnie AKS-em. Chorzowianie wygrali ostatniej niedzieli z Lechią tylko dlatego, że zespół gdańszczan był jeszcze słabszy. Pozycja Wisły jest tym łatwiejsza, że jej główni rywale do tytułu mistrzowskiego mają w niedzielę bardzo trudnych przeciwników. Cracovia spotka się w Chorzowie z Ruchem, który broniąc się rozpaczliwie od spadku jest b. groźny i wywiezienie stamtąd chociażby jednego punktu będzie dla Cracovii dużą sztuką. Kolejarz Poznań jedzie do ŁKS-u, który wygrał ub. niedzieli z Ruchem. Wydaje się, że dobrze finiszujący łodzianie, nie pozwolą na zwycięstwo gości. Wreszcie czwarty rywal Wisły warszawska Polonia spotka się w Bytomiu z Górnikiem (Szombierki).

Lechia ma szanse na zarobienie dwóch punktów w walce z Wartą na swoim terenie. Jeżeli jednak gdańszczanie zagrają tak beznadziejnie słabo jak w spotkaniu z AKS-em, to naturalnie nie mogą marzyć o zwycięstwie.

W Warszawie walczą kandydaci do spadku Legia i Polonia Bytom. Obie drużyny finiszują pełną parą i wydaje się możliwe, że będzie to najładniejszy mecz niedzieli.

Druga liga przeżyje w niedzielę dużo emocji w postaci spotkania Tarnovii z Górnikiem Radlin (Rymer). Obie te drużyny mają równą ilość punktów, i zwycięstwo jednej z nich zdecyduje o mistrzostwie grupy południowej, a tym samym o awansie do I Ligi. Mistrzem grupy północnej jest już zdecydowanie Garbarnia.

W pozostałych spotkaniach spotkają się: grupa północna — PTC — Ognisko Siedlce w Pabianicach, Pomorzanin — Lublinianka w Toruniu, Widzew — Bzura w Łodzi, Radomiak — Garbarnia w Radomiu i Gwardia — Ostrovia w Szczecinie.

Grupa południowa — Baildon — Gwardia Kielce w Katowicach, Naprzód — Polonia Przemyśl w Janowie, Skra — Chełmek w Częstochowie i Polonia — Pafawag w Świdnicy.

Porażka żużlowców z Holendrami we Wrocławiu

WROCŁAW. (Tel. wł.). Międzynarodowe zawody żużlowe Rotterdam—Wrocław wywołały we Wrocławiu olbrzymie zainteresowanie. Na trybunach stadionu olimpijskiego zebrała się rekordowa liczba 60.000 widzów, którzy oglądali zwycięstwo motocyklistów holenderskich w stosunku 82:69.

Jak było do przewidzenia goście na twardym torze stadionu wrocławskiego pojechali dużo lepiej niż w Warszawie, a w dodatku w drużynie naszej częste defekty maszyn uniemożliwiły normalną walkę. Najlepszym zawodnikiem spotkania był Smoczyk, który w ostatnim swym biegu ustanowił rekord toru czasem 1:32,2. Smoczyk wygrał wszystkie swoje biegi, tylko w III serii nie dojechał do mety z powodu defektu maszyny.

Obok naszego mistrza bardzo dobrze pojechał Kołeczek wygrywając dwa biegi oraz Zenderowski i Suchecki, którzy mieli jednak kilka defektów motorów.

Najciekawszy był bieg XII, w którym najlepszy w tym dniu z gości de Geus stoczył emocjonującą walkę ze Smoczykiem. Polak źle wystartował, ale przy entuzjastycznym dopingu publiczności w czwartym okrążeniu minął Holendra, ustanawiając nowy rekord toru. Uzyskana przez niego szybkość przeciętna 70,4 km godz. jest b. dobra.

Zawody rozegrane zostały po raz pierwszy w Polsce przy świetle elektrycznym. Organizacja sprawna.

19 miliardów rubli na sport w ZSRR

Pod tym tytułem zamieścił wczorajszy „Express Wieczorny" ciekawe dane liczbowe o sporcie radzieckim. W notatce tej czytamy:

„Rząd radziecki w roku 1949 przeznaczył w swoim budżecie 19 miliardów rubli na podniesienie stanu zdrowia i kultury fizycznej.

Sport w Związku Radzieckim uprawia miliony ludzi. W samych tylko rozgrywkach o puchar ZSRR wzięło udział 8 tys. drużyn i 120.000 graczy.

W zimowym przełaju ubiegłego roku wzięło udział 4 miliony narciarzy, a w letnim aż 7 milionów biegaczy.

W sześciu pierwszych miesiącach 1949 roku radzieccy sportowcy ustanowili przeszło 150 rekordów ZSRR, z których 16 przewyższa rekordy światowe.

Odwołanie kolarskich mistrzostw Polski

Ze względu na spóźnioną porę i nieodpowiednie warunki atmosferyczne, postanowiono w roku bieżącym nie organizować Mistrzostwa Polski na przełaj, a wyścig ten będzie rozgrywany każdego roku na wiosnę, przed rozpoczęciem właściwego sezonu sportowego.

Kolejarz — Polonia wyjaśnia

Zarząd ZKS Kolejarz — Polonia nadesłał wyjaśnienia w sprawie kaperowania juniorów repr. Warszawy, które w niewielkich skrótach podajemy, powstrzymując się na razie od wszelkich komentarzy:

„W związku z wiadomościami, jakie krążą po mieście i dostały się na łamy pism o kaperowaniu przez Z. K. S. Kolejarz Polonia juniorów piłkarskich innych klubów warszawskich Zarząd Z. K. S. Kolejarz Polonia wyjaśnia co następuje:

1. W czasie trwania obozu wyszkoleniowego dla juniorów w Świdnicy do jednego z zawodników Polonii zwróciło się kilku juniorów wyrażając chęć przejścia ze swych klubów macierzystych do Z. K. S. Kolejarz Polonia, który może im dać większe możliwości rozwoju.

2. Po powrocie do Warszawy zawodnicy ci zgłosili się do kierownictwa sekcji piłkarskiej Z. K. S. Kolejarz Polonia z tą samą prośbą. Oświadczono im, że do Z. K. S. Kolejarz Polonia mogą zostać przyjęci dopiero z chwilą załatwienia przez nich samych właściwych formalności w ich klubach.

3. W rozmowach tych nie brał udziału żaden z członków Zarządu Z. K. S. Kolejarz Polonia.

4. Kierownictwo sekcji nie obiecywało chcącym przejść do Z. K. S. Kolejarz Polonia żadnych korzyści materialnych i nie wywierało żadnego nacisku moralnego.

5. Z. K. S. Kolejarz Polonia nikogo nie ciągnie siłą w swoje szeregi tym niemniej nie ma zamiaru odtrącać od siebie chętnych, którzy dobrowolnie chcą wstąpić do klubu jeżeli ich poziom sportowy i moralny nie pozostawia nic do życzenia.

Reasumując powyższe Zarząd Z. K. S. Kolejarz Polonia stwierdza, że ze strony klubu nie zaszedł moment kaperowania i oświadcza, że zwraca się do najwyższych władz sportowych o wydanie opinii w tej sprawie".

Mistrzostwa kajakowe Związku Radzieckiego

W Stalingradzie odbyły się zawody wioślarskie o mistrzostwo ZSRR, z udziałem reprezentantów 17 miast radzieckich. W klasyfikacji ogólnej drużynowe zwycięstwo odniosła reprezentacja Leningradu.

W konkurencji kobiecej wyścig kajaków jednoosobowych na dystansie 1.000 m. wygrała Bielska (Leningrad), uzyskując czas 4:53.2. Wśród mężczyzn pierwsze miejsce zajął w tej konkurencji również wioślarz leningradzki Aleksiejew. W kajakach jedno i dwu-osobowych na dystansie 10.000 m. podwójny sukces odniosła zeszłoroczna mistrzyni ZSRR — Sawina. W konkurencji męskiej zwyciężył Kuźniecow (Leningrad).

C. S. W. „Solidarność"

Warszawa
Potrzebni natychmiast
fachowcy
dla organizacji i prowadzenia punktów mechanicznej reperacji obuwia. Konieczna znajomość systemu „Bata". Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Biuro Kadr, Elektoralna 13 od godz 14-ej do 17-ej. Kr 1516-1

Janinę DOMRAZEK

ostatnio zamieszkałą we Lwowie, a obecnie nieznaną z miejsca pobytu
WZYWA SĄD OKRĘGOWY
we Wrocławiu ul. Sądowa Nr. 1 do zgłoszenia się w sprawie rozwodowej I. C. 553/49 wytoczonej przez jej męża. Kr. 1535-1

Ogłoszenie o przetargu

Centrala Produktów Naftowych, Ekspozytura Okręgowa Wrocław, ul. Hercena 8, ogłasza przetarg na sprzedaż samochodów osobowych:

Adler-Primus nr siln. 64277-15, Adler-Junior nr siln. 200903, Hanomag-Kurier nr siln. 1137855.

Pojazdy mogą być obejrzane w garażach C. P. N. w godzinach od 10-tej do 12-tej od dnia 17.X.49 r., po uprzednim zgłoszeniu w Dziale Administracji C. P. N.

Oferty w zalakowanych kopertach należy złożyć w Sekretariacie Dyrekcji, najdalej do godz. 10-tej dnia 27 października 1949 r. — w którym to dniu i godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit Banku Gospodarstwa Krajowego na złożone wadium w wysokości 2 proc. sumy oferowanej. Kr. 1533-

Spółdzielnia Spożywców

w Rybniku, Plac Żołnierza Polskiego 17

sprzeda w drodze przetargu

1 samochód ciężarowy marki „Skoda" typ Super B — 1,5 t. nr rej. H 63173, który można oglądać w garażu Spółdzielni przy ul. Gimnazjalnej.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na sprzedaż pojazdu mechanicznego", należy składać do dnia 25.X.br. — godz. 11.00 — w sekretariacie Spółdzielni, gdzie tegoż dnia nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Spółdzielnia zastrzega sobie wolny wybór oferenta. Kr. 1532-1

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

Trofima Bojko, ostatnio zamieszkałego w Dubnie, obecnie nieznane miejsce pobytu wzywa Sąd Okręgowy — Wrocław do zgłoszenia w sprawie rozwodowej, wytoczonej przez żonę I. C. 776/49. Kr. 1534-1

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Zgubiono legitymację szkolną, bilet miesięczny. Lirczewski Piotr. 2478-1

Zginął dowód kolejowy Nr 759295, legitymacja szkolna Rawski Ryszard. 30979-1

Zgubiono akademicką legitymację tramwajową Grzybowskiej Stanisławy. 2472-1

Zgubiono legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Durawa Maria. 2477-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Pustelnik na nazwisko Sobolewski Stanisław. 2475-1

Zgubiono zaświadczenie wydane przez Przed. Bud. Min. Bezp. Publ. na nazwisko Ryszarda Ziemnickiego. 2472-1

Zgubiono książkę wojskową RKU Grodzisk. Prawo jazdy samochodowe. Dowód osobisty, legitymacje partyjną PZPR Nr. 226041 na nazwisko Czubka Piotra. 2474-1

Zgubiono książeczkę Ubezpieczalni Społ. Jan Lenard. Wspólna 54—1. 30982-1

Zgubiono legitymację Służbową Ubezpieczalni Społecznej Zielona Góra Nr. 127 i Zw. Zaw. na nazwisko Frąckowiak Aleksandry. 2473-1

Zgubiono legitymację Zw. Zaw. Budowlanego na nazwisko Brych Władysław. 21488-1

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: ze tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 887-08 i 857-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 14, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet" Krucza 48, księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 93. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2

B-89464

Brygada Kłudkiewicza prowadzi

W drugim dniu budowy szybkościowego bloku Nr. 33 na Muranowie wykonano mury dodatkowej kondygnacji piwnicznej i stropy. Jutro rozpocznie się budowa parteru. Harmonogram przewiduje wykonanie bloku w stanie surowym w ciągu 10 dni. Pragnienie załogi ukończenia budynku w ciągu 6 dni, może być realnym tylko w wypadku, o ile nie zaistnieją nieprzewidziane przeszkody.

Decydującym jest wpływ pogody, gdyż nagły przymrozek, może spowodować znaczne opóźnienie prac. Brak odpowiednio wielkiego placu dla magazynowania budowlanych i konieczność dowożenia ich z dalej położonych terenów, również nie sprzyja życzeniom pracowników.

Nielepsze wyniki uzyskała brygada murarska Kłudkiewicza, wyrabiając 51,37 m. sześc. muru. Na drugim miejscu utrzymuje się narazie brygada Poredy.

2 tys. ton jabłek

Warszawska Spółdzielnia Ogrodnicza przygotowała na zimę 2 tys. ton jabłek.

Prócz tego zakwaszono 60 ton wczesnej kapusty oraz 56 tys. puszek po 9 kg i 2500 beczek po 75 kg ogórków.

Ryż dla dzieci

Do Warszawy przybyły znaczne ilości ryżu. W pierwszym rzędzie ryż otrzymają szpitale, prewentoria oraz dzieci po ćwierć kilograma na kartkę. Reszta rozsprzedana będzie na wolnym rynku w cenie 395 zł kg.

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego o doniosłym znaczeniu dwustopniowości studiów na wyższych uczelniach

Wywiad przedstawiciela „Rzeczypospolitej" z prof. dr Fr. Czubalskim

Przedstawiciel „Rzeczypospolitej" przeprowadził rozmowę z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Fr. Czubalskim, na interesujący dziś całą młodzież temat dotyczący reformy studiów:

Na czym polega istota dwustopniowości studiów?

— Wielkie straty w szeregach inteligencji poniósł nasz naród. Podczas ostatniej wojny zginęły tysiące lekarzy, chemików, prawników i inżynierów.

Dziś, w okresie odbudowy i przebudowy państwa daje się odczuć poważny brak fachowców. Aby w jak najkrótszym czasie wykształcić nowe kadry inteligencji postanowiono skrócić czas studiów. Wiele dotychczas wykładanych na uczelniach przedmiotów okazało się niepotrzebnymi w pracy zawodowej i niezwiązanymi z nią.

W myśl reformy na pierwszym stopniu studiów, nie dającym prawa do tytułu naukowego, położono nacisk na przedmioty ściśle związane z wykonywaniem zawodu. Pozwoli to na wykształcenie w krótkim czasie pełnowartościowych fachowców, zdolnych do dobrego wykonywania pracy zawodowej.

Przedmioty ogólne i teoretyczne wykładane będą w zwiększonej ilości na drugim stopniu studiów. W ten sposób będzie można wykształcić w krótkim czasie ludzi dobrze przygotowanych do pracy zawodowej nie obniżając poziomu studiów, a przeciwnie, rozszerzenie studiów na drugim stopniu przyczyni się do podniesienia poziomu wiedzy przyszłych naukowców.

Czy reforma obejmuje wszystkie wydziały uniwersytetu warszawskiego?

— Dwustopniowość studiów wprowadzono tylko na wydziałach prawnym, matematyczno - przyrodniczym i humanistycznym.

Dla kogo dostępne będą studia na wyższym poziomie?

— Każdy kto ukończył studia pierwszego stopnia może studiować na drugim stopniu lub rozpocząć pracę zawodową. Wszyscy mają prawo pogłębienia swej wiedzy.

Jak długo obecnie będzie trwać nauka na poszczególnych wydziałach?

— Studia pierwszego stopnia będą trwać trzy lata. Studia drugiego stopnia, naukowe, prawdopodobnie jeszcze następne dwa lata.

Jakie, zdaniem Jego Magnificencji, znaczenie dla kraju i szkolnictwa posiada nowym system studiów?

— Zwiększy się niewątpliwie dyscyplina pracy, a co za tym idzie ilość kończących studia. Nowy system ułatwi młodzieży zdobycie wiedzy pod warunkiem równoczesnego rozszerzenia akcji stypendiów i pomocy mieszkaniowej.

Dokładne zapoznanie się z przedmiotem studiów na pierwszym stopniu pozwoli młodzieży zorientować się czy odpowiada jej praca naukowa. Gwarantuje to wysoki poziom studiów i studiujących na wyższym stopniu.

Koniecznym będzie zwiększenie ilości katedr i dublowanie niektórych wykładów, aby wszyscy mogli na nie przychodzić.

Dwustopniowość studiów pozwoli wykształcić w krótszym niż dotychczas czasie tak bardzo potrzebnych fachowców, a także stojące na wysokim poziomie nowe kadry naukowe.

Z. OŁD.

Dwie DRN złożyły projekty remontów

Dzielnicowe Rady Narodowe Warszawa - Zachód i Warszawa - Południe złożyły już w Wydziale Technicznym Z. M. projekty dotyczące remontów kapitalnych domów zamieszkiwanych przez ludzi pracy, które mają być przeprowadzone w 1950 roku.

Wydział Techniczny w miarę napływania zgłoszeń bada stan obiektów, kwalifikuje do remontu, oraz przygotowuje dokumentację techniczną i zleca nia na wykonanie prac.

Prace w Ogrodzie Saskim na ukończeniu

Roboty drogowe prowadzone przez Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w ogrodzie Saskim dobiegają końca.

Obecnie roboty te wykonane są już w 90 proc. i kładzie się nawierzchnię. Również w ramach tych prac została całkowicie wyremontowana sadzawka.

Karygodne opóźnienie przyczyną katastrofy przy ul. Wilczej

W czwartek w godzinach południowych zawalił się sufit resztek rozbieranego budynku przy ul. Wilczej nr 39, przygniatając 4 osoby spośród mieszkańców. 3 osoby poniosły śmierć pod zwałami gruzu. Udało się uratować jedynie Mariannę Tyską, która schroniła się we wnękę okienną unikając w ten sposób śmierci lub poważniejszych obrażeń.

Ciało głównego lokatora Jana Chylińskiego, jego żony Stanisławy oraz sąsiadki, która znajdowała się w mieszkaniu w chwili katastrofy, wydobyli strażacy III Oddziału Straży Ognio wej, po przeszło godzinnej akcji ratunkowej. Przyczyną wypadku było nadmierne obciążenie stropu zwałami gruzu zsypanego w czasie rozbiórki górnych partii ścian wypalonego domu.

Firma prowadząca roboty budowlane w bezpośrednim sąsiedztwie mieszkania, powinna wcześniej postarać się o dostarczenie lokatorom mieszkań zastępczych. W dniu katastrofy miały przybyć samochody i przewieźć mieszkańców do lokalu zastępczego, niestety tragiczny wypadek uprzedził opieszałych organizatorów przeprowadzki.

Ostatnie katastrofy powinny stać się ostrzeżeniem dla przedsiębiorstw budowlanych, by nie lekceważyły prac rozbiórkowych i życia lokatorów usuwanych budynków. Często górne piętra wielopiętrowej kamienicy są rozbierane, a niżej narażeni na obrażenia przez spadające cegły mieszkańcy oczekują na lokale zastępcze.

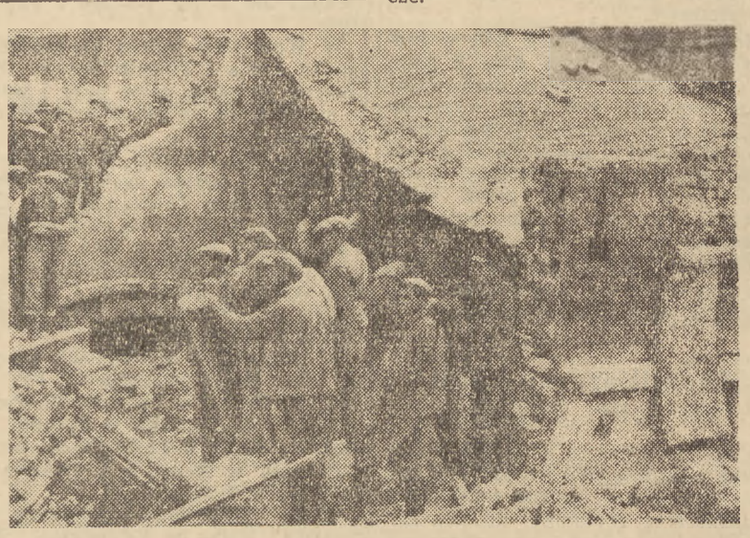

Tragiczna katastrofa wydarzyła się przy ul. Wilczej. 3 osoby poniosły śmierć (do wiadomości powyżej)

Notaty starej daty

Róg Krótkiej i Krak. Przedmieścia

Tytuł tej notaty nie ma nic wspólnego z żartobliwym adresem „róg Brackiej i Trębackiej", który był satyrą na nieznajomość topografii naszej stolicy, i ma na celu przypomnienie miłośnikom Starej Warszawy uliczki, której ślady dziś łatwiej odnaleźć, niż przed wojną, a która ma swoją ciekawą historię.

W czasach, gdy Warszawa miała dwa Krakowskie Przedmieścia: szerokie i wąskie, rozdzielone kamienicami, które wznosiły się tam, gdzie później zrobiono skwer, rozpoczynający się figurą Matki Boskiej Zwycięskiej, a kończący się pomnikiem Mickiewicza, przez długie lata istniała mała uliczka, łącząca nieparzystą stronę Krakowskiego Przedmieścia z ul. Kozią. Uliczka ta znajdowała się mniej więcej na połowie drogi między ul. Trębacką a dzisiejszą ul. Miodową — mniej więcej na wprost Resursy Obywatelskiej. Na planach miasta figurowała ona między dwiema posesjami, oznaczonymi w księgach wieczystych numerami hypotecznymi 439-440.

Dziś cała ta połać Krakowskiego Przedmieścia leży w ruinie i właśnie odbudowywanie jej pozwala na odszukanie śladów dawnej uliczki, która szerokością swą rywalizować mogła ze staromiejską ulicą Rycerską, gdzie stanąwszy po środku można było opierać się rękami o kamieniczki z obu stron.

Ponieważ w owych czasach ulica Miodowa zaczynała się dopiero od ulicy Senatorskiej, przestrzeń zaś jej od Senatorskiej do Krakowskiego Przedmieścia zajmował dwór „Pod gwiazdą" Dobrogosta Krasińskiego, zanim przeniósł on swą siedzibę ku ul. Długiej (na plac Krasiński), uliczka Krótka skracała znacznie drogę pieszą na ul. Kozią, a z niej na Senatorską i Miodową. Choć pełniła ona taką ważną rolę komunikacyjną, nie była ul. Krótka ani czysta ani piękna. W październiku 1825 roku taką o niej umieszczono w Kurierze Warszawskim wiadomość:

„Między Krak. Przedm. a ul. Kozią jest uliczka Krótka, między ścianami dwu domów, zwykle w czasie słoty błotnista i trudna dla piechoty do przebycia. W zeszłym tygodniu (wiadomość pojawiła się 25.10) spotkali się na niej: Elegant modnie ubrany i jakiś Chudy pachoł. Aby jeden z nich sucho przeszedł, trzeba było koniecznie, by drugi wstąpił w błoto.

— No, któż komu ustąpi? — zawołał Elegant.

— Zważając na pański piękny ubiór — rzecze Chudy pachoł — mniemać można, że masz służącego, który ci buty wychędoży, a ja — przyznam szczerze — nie mam za co kupić szuwaksu, a chciałbym pokazać się czysto w miejscu, gdzie się spodziewam zjeść oddawna oczekiwany smaczny obiadek proszony.

Elegant uznał tę rację za przekonywującą i wlazł w błoto, aby ustąpić głodnemu biedakowi".

Oczywiście była to pańska bajeczka dla grzecznych chudopacholskich dzieci Warszawy, w rzeczywistości zaś chude pachoły grzęzły na tej ulicy w błocie długie lata, aż w roku 1849 wyszedł nakaz uporządkowania ulicy.

Magistrat wymówił się od tego, twierdząc, iż uliczka jest własnością prywatną, nie została przejęta przez miasto i stanowi tylko granicę między domami Nr. 439 i 440. Właściciele dwu tych posesji, zamiast przystąpić do uporządkowania ulicy, postawili u jej wylotów na Krakowskie Przedmieście i na ul. Kozią dwie drewniane bramy, zamknęli je na kłódki i w ten sposób ulica przestała istnieć.

Z zamkniętej ulicy szedł jeno fetorek, aż w roku 1870 dom Nr. 439 na Krakowskim, Przedmieściu nabył wraz z należącą do niego uliczką, aptekarz Sztejnert i na tej przestrzeni wzniósł nową kamieniczkę, która przetrwała do r. 1944.

Dziś usuwane są resztki fundamentów z tego domu i z domu sąsiedniego gdzie wznosiły się kamieniczki Nr. Nr. 61-63 i spod nich wyłania się ul. Krótka — oczywiście na bardzo krótko, bo znowu staną na niej domy — piękniejsze, niż dawniej.

KAZ. POL.

Warszawa tam i z powrotem

Gdzie są skrzynki?

Jednym z najpoważniejszych utrudnień pracy listonoszy warszawskich jest brak skrzynek na listy w bramach domów. W rezultacie listonosze zmuszeni są do doręczania listów osobiście poszczególnym lokatorom domu. Niestety nie zawsze da się to praktycznie wykonać. W godzinach rannych i południowych w wielu mieszkaniach nie ma nikogo, ponieważ wszyscy pracują. Listonosze wówczas oddają listy dozorcy domu.

Niektórzy listonosze już z góry przewidując nieobecność lokatorów oddają wszystkie przesyłki pocztowe dozorcy domu. Ten z kolei przekazuje listy osobiście mieszkańcom.

Nie wszędzie ten system funkcjonuje bez zarzutów. Zdarzają się wypadki, że dozorca domu oddaje list lokatorowi po kilku dniach. Otrzymaliśmy list od jednego z czytelników „Rzeczypospolitej", w którym ten podaje, że 8 października listonosz dostarczył dozorcy zawiadomienie o przesyłce (świadczyła o tym adnotacja: byłem 8 10. br.), a dozorca oddał przesyłkę w trzy dni później. W przesyłce znajdowały się łatwo psujące owoce i w rezultacie trzeba było je wyrzucić.

Dyrekcja Warszawska Poczt i Telegrafów obiecywała już przed kilkoma miesiącami, że domy stolicy otrzymają skrzynki na listy. Dyrekcja twierdziła, że skrzynki te posiada i w miesiącach letnich przystąpi do ich rozmieszczenia w domach. Niestety miesiące letnie minęły, a wiele domów nadal skrzynek nie posiada.

Nie wiemy, jakie dodatkowe trudności uniemożliwiły Dyrekcji Poczt i Telegrafów wykonanie zamierzonego planu. W każdym jednak razie skrzynki na przesyłki pocztowe w poszczególnych domach przydadzą się bardzo mieszkańcom stolicy.

(ki)

(*Dziś w Stolicy*)

Koncerty

O godz. 19 w sali „Roma" w III etapie Konkursu im. Chopina wystąpi Tadeusz Żmudziński (Polska) z koncertem f-moll pod dyr. Wisłockiego, Ludmiła Sosina (ZSRR) — koncert e-moll pod dyr. Krenza oraz Bella Dawidowicz — koncert f-moll pod dyr. Górzyńskiego.

Odczyty

O godz. 19 w lokalu Zrzeszenia Prawników Demokratów (ul. 6 Sierpnia 6, V p.) odczyt Prokuratora Sądu Najwyższego dr. Leszka Lernalie na temat: „Ochrona własności socjalistycznej w radzieckim prawie karnym".

✦

O godz. 19 w lokalu Klubu Lekarzy (ul. Koszykowa 37) odczyt dyskusyjny dr. J. Suchanka pt. „Zagadnienie prostytucji w Polsce i próby jej zwalczania". Po odczycie odbędzie się tradycyjna „herbatka towarzyska".

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa Chopinowska. Zbiory stałe — Malarstwo Polskie Sztuka Zdobnicza. Sztuka Starożytna — otwarte codziennie w godz. 10 — 15.30; w soboty, niedziele i święta 10 — 19. W poniedziałki muzeum zamknięte.

SALA RADY NARODOWEJ (ul. Chmielna 7). Wystawa: Warszawa 1939 — 1949 w obrazach i rysunkach Artystów Plastyków Okręgu Warszawskiego Z.P.A.P.

MUZEUM W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—16.

MUZEUM W MŁOCINACH. Wystawa „Strój Ludowy". Otwarta codziennie od godz. 10 — 18. Wstęp bezpłatny.

ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac Pod Blachą — Pl. Zamkowy 2) wystawa „Przeszłość Warszawy w dokumencie" otwarta codziennie w godz. 11 — 18 prócz poniedziałków i dni poświątecznych.

Teatry

POLSKI godz. 19. „Pan inspektor przyszedł".

KAMERALNY o godz. 19 „Wiosna w Norwegii".

WSPÓŁCZESNY godz. 19.15 „Gwiazda Stevensona".

TEATR NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".

MAŁY o godz. 19 „Okno w lesie" zakupione przez Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

ROZMAITOŚCI godz. 15 „Zemsta", godz. 19.15 „Śmierć Tarielkina".

LETNI o godz. 19.15 „Dorożką po Warszawie".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY o godz. 19.15 „Wesele na Kurpiach".

SYRENA dziś nieczynny.

TEATR DZIECI WARSZAWY w niedzielę godz. 12 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Spotkanie nad Łabą" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Sąd honorowy" godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Syn pułku" godz. 14, 16, 18. Zw. Zaw. 20.

STYLOWY (Marszałkowska 112): Składany program kolorowy, godz. 15, 17, 21. Zw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr. 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Powrót do domu" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Beztroskie lata" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Sąd honorowy" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

KINO W—Z (Leszno 135/137): „Dzień zdrady" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

STOLICA (Narbutta): „Milcząca barykada" godz. 16.30, 21.15. Zw. Zaw. 19, niedz. 14

„OCHOTA" (Grójecka 65): „Wołga, Wołga" godz. 15, 17, 21. Zw. 19, niedz. 13.

radio

W dniu 15 bm. (sobota) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Fala 1339,3 m.

Wiadomości: 12.04, 16.00, 20.20, 23.00. Wszechnica 9.15.

8.40 Głos mają kobiety; 8.50, 9.35, 10.10 Muzyka; 10.00 P.C.K.; 11.15 „Dzieciństwo" — Al. Tołstoja; 11.35 Duety kompozytorów rosyjskich; 12.30 Dla wsi; 12.55 Melodie ludowe; 13.25 Przerwa; 16.20 „Historia muzyki powszechnej" — oprac. Rudzińskiego; 17.00 Nowe książki; 17.15 Muzyka radziecka; 17.40 Sylwetki uczonych; 17.50 Muzyka rozrywkowa; 18.20 Głos mają kobiety; 18.40 Pieśni; 19.00 Reportaż z ostatniego dnia Finału Konkursu Chopinowskiego; 21.00, 22.00, 23.10 Muzyka taneczna i rozrywkowa; 24.00 Koniec audycji.

Fala 395,8 m.

Wiadomości: 5.15, 6.00, 6.45, 16.00, 20.20, 24.00. Wszechnica: 8.15, 18.20.

5.20 Koncert dla świata pracy z Brna; 6.05, 7.10, 8.00 Muzyka; 6.35 Gimnastyka; 7.35 „Opowieść o Chopinie" — Czartkowskiego; 13.35 Dla klas X—XI; 14.00 Przegląd kulturalny; 14.15 Muzyka popularna; 14.55 Muzyka francuska; 15.30 Koncert dla świetlic dziecięcych; 16.35 Muzyka; 17.00 Przy sobocie po robocie; 18.00 Reportaż: 18.40 Ostatni dzień Konkursu Chopinowskiego; 24.15 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Wyścigi konne

Sprzedażna i Handicap

W programie sobotnim ciekawie zapowiadają się gonitwa sprzedażna i handicap na dystansie 2.400 metrów. Do sprzedażnej zapisano 10 koni. Ostatnio dobrze przeszły Koroniarz i Broń, zajmując płatne miejsca. W dobrych zespołach biegała Pika. Potrafi finiszować Sibemol.

Handicap zgromadzi na starcie 7 koni. Najniższą wagę otrzymała Charme. W formie jest progresująca Tarnina. Dystans odpowiada Bojarowi. Dogodną wagę niesie Galanteria. Czterokrotnie startować będą w sobotę dwulatki. W gonitwie 5-ej pójdzie najlepszy zespół. Wyróżniają się Justitia i Jolanka. Nie bez szans nerwowa Afera. Po powrocie z Czechosłowacji biegać będzie niezła Rita. Z dwulatków, zapisanych do gonitwy 8-ej, dobrze zapowiada się Nominacja. Udany wyścig miał w Pradze Ajaccio. Na płatnym miejscu może się znaleźć Ardossi.

Z czwórki koni, zapisanej do ostatniej gonitwy, nie powinna przegrać wyścigu szybka Azalia. Walkę o drugie miejsce powinny rozegrać między sobą Birikilka z Sanokiem.

NASZE TYPY:

1. Gruzinka, Gwara; 2. Bytom, Souvenir; 3. Fata Morgana, Amy Boutta; 4. Koroniarz, Pika, Broń; 5. Jolanka, Justitia, Rita; 6. Tarnina, Bojar, Charme; 7. Amarant, Pilot, Askar; 8. Ajaccio, Nominacja; 9. Azalia, Sanok.

PŁONĄCY WRZESIEŃ

Stanisław Łukasiewicz

Powieść z roku 1939

(65)

— Kto wchodzi do wnętrza?

— Jakiś cywil! — odpowiedzieli mu bliżsi schodów.

— Sam?

— Sam jeden! Nie szkodliwy! Jakiś uchodźca!

Sierżant nawet nie spojrzał w stronę Wikowskiego i oddał się z gorzkim zapałem swojej głośnej opowieści: „I to był, powiadam wam, — wołał — taka jego mać — zawarczał z jadowitą nienawiścią — ten sam oficer...

Któryś z policjantów rzucił okiem uważniej na Wikowskiego, podsunął mu pakę by siadł na niej, sięgnął pod stół, wyciągnął stamtąd butelkę czerwonego wina i podał ją przybyszowi zamaszystym ale i niedbałym ruchem.

— Masz pan — powiedział — łyknij pan sobie! Jesteś pan blady jak trup! Tutaj tego wszystkiego do cholery i trochę! Trzeba wypełnić obywatelski obowiązek, — uśmiechnął się dziwacznie — i wypić coś nie coś, żeby nie wszystko się zmarnowało. Co, zbombardowany? Wyskoczył pan z domu jak z pierzyny? — pytał się go z pogardliwym współczuciem, jakby tego rodzaju zły los mógł spotkać jedynie ślamazarnego cywila. — Ale nie bój się pan — uświadomił sobie raptem sytuację, i my tu lada chwila możem polecić do Bozi! — spojrzał z fałszywym patosem na sufit i wyguigotał z butelki spory łyk wina.

Starszy sierżant policji błyskając gniewną i czerwoną twarzą opowiadał dalej o tym jak „usadzał" w czasie odwrotu jakiegoś cholernego oficera i nie szczędził w opowieści takich maci, owych synów i najbrutalniejszych określeń, wypowiadanych z namiętną zajadłością. Gdy na chwilę umilkł, odezwał się grubym basem, przysadzisty policjant z pośrodka stołu:

— Tak, panie szefie, oni są wszyscy tacy! Tylko krzyczy, policjaa, służbaaa! — rozdarł się błazeńsko płaskim głosem — i żeby w bomby pilnować jego manatek, jak je pakuje do samochodu, żeby nawiać. A tak to człowieka za psa mieli, taka ich mać! Tfu, — splunął z pijacką zapamiętałością.

— Albo jakeśmy się ewakuowali ze Skarżyska — wtrącił się inny — to oficerowie z dywizji, która się tam zatrzymała, do nas, do policji, żeby im oddać wszystkie nasze samochody, bo oni muszą szybciej się, ... syny, ewakuować! A my, policja mamy iść na piechotę, taka ich mać! A tu Niemiec na pięty już włazi i lada chwila za du.. weźmie!

Sierżant toczył po mówiących wolimi oczami, niezbyt ich słuchał i rozumiał, z pijackim uporem, maniacko wmyślał się we własną sprawę i dalej nurtowała go wybuchowa złość na owego jakiegoś oficera. O co mu chodziło, tego jeszcze Wikowski nie bardzo wiedział.

— No i, wyobraźcie sobie, że taki syn, znowu mi po drodze wyskoczył! — ciągnął dalej.

— Ale szefie! Może się napijem! — przerwał któryś.

— Tak, pijem! Razem! Koniak!

— Pijem!

— Pijem! — padały głosy.

Do ust podniosły się butle zamaszyście, z uroczystą determinacją i grdyki dłuższy czas gulgotały płynem. Gdy odstawiono butelki ludzie o posiniałych i tym więcej ponurych twarzach, odsapnęli głośno, jakby z jakąś rozpaczliwą ulgą.

Zapanowało krótkie ociężałe milczenie.

Na schodach rozległy się naraz liczne, energiczne kroki i do środka wtoczyła się spora gromadka podoficerów żandarmerii znacznych swoimi żółtymi wyłogami i wypustkami. Zatrzymali się przed stołem i patrzyli z minami napół wesołymi i napół wyzywającymi na siedzących w niedbałych, wygodnych pozach policjantów. Ci udawali, że przybyłych nie widzą i zakrzepli w ponurej, wzgardliwie obojętnej nieruchomości.

Któryś z żandarmów gwizdnął przeciągle z ostentacyjnym podziwem.

— Wcale się tu niezgorzy dzieje! — zawołał głos młody, napastliwy, drwiący.

— No, glina, wynocha stąd, dosyć jużeśta się nachlali! — głos ten zadrżał teraz rozkazem jak gibka, twarda stal.

Sierżant zwrócił ku niemu zwolna czerwoną, lekceważącą, pomarszczoną twarz.

— O co chodzi? Co przeszkadza? Wynoście się szybko, skądeście przyszli!

— Siadajcie, kanarki!, to się razem napijemy! Starczy dla wszystkich! — odezwał się z szorstką dobrodusznością któryś z policjantów.

— Tu nie chodzi o to, żeby się zartz napić! — mówił znów ten sam młody, energiczny głos. Wikowski rozpoznał już jego właściciela. Był to szczupły plutonowy żandarmerii, o ładnej twarzy, ozdobionej silnymi rumieńcami i o ostrych, świecących oczach.

— Mamy rozkaz zarekwirowania całej zawartości piwnicy!

— Dla kogo? Dla siebie? Myśmy wcześniej już tu byli, my pierwsi zarekwirowali tę piwnicę! — chłodno odrzekł sierżant i niepatrzył już na plutonowego.

— A cóż was to obchodzi dla kogo? — wrzasnął ten nagle — zarekwirujemy jak kazali i kwita!

— Patrz, smarkaczu do kogo mówisz! Odzywasz się do starszego szarżą od siebie! — sierżant wlepił w niego zimne, a zarazem wściekłe oczy.

— Co będziecie tu z szarżą wyjeżdżać! Wali się wszystko naokoło, a on tylko — o swojej szarży pamięta! Dosyć już tych wszystkich szarż! Taka że wasza mać! — plutonowy tracił przytomność z rozdrażnienia, twarz jego stała się szkarłatną plamą.

Sierżant policji odrzucił nagle swoje leniwe opanowanie i poderwał się od stołu. Twarze obu grup przesłoniła złowróżbna, chmurna zaciętość.

— Jak? sukinsynu. Jak mówisz do mnie? Co? Milcz?! Słyszysz? — wrzasnął, miażdżący gniew tryskał z dużej twarzy sierżanta.

— To ty sam milcz, glino... ty... — plutonowy przysunął się do sierżanta z wyzywająco podniesioną głową.

Policjanci podnieśli się od stołu.

— Tylko, kanarki, bez glin! Zamknijcie mordy i jazda stąd dobrowolnie póki czas!

— Oddacie piwnicę?

— Nie! I nie pozwolimy wam butelki ruszyć!

— Oddacie piwnicę, takie syny?!

— Nie! Poszli wont, już! — padały głosy spośród policji.

I naraz gruchnął strzał rewolwerowy. Jeden z policjantów z przeraźliwym okrzykiem — O Jezu — chwycił się rękami za brzuch i wywrócił na ziemię. Sierżant wyrwał z kobury rewolwer i oddał przed siebie na oślep kilka strzałów. Policjanci momentalnie otrzeźwieli — i gromadą uskoczyli za ukośnie wybiegającą na salę dwustronną, piętrową półkę z butelkami i stamtąd zasypali kulami stłoczonych przy wejściu żandarmów. Rozbiegli się oni pod ściany i szybko zaczęli strzelać z wielkich rewolwerów systemu Parabelum. Kule odrazu rozbiły wiele butelek, szkło pryskało wszędzie z impetem, a wina i koniaki wylały się na kamienną podłogę długimi, ciemnymi smugami.

Wikowski otworzywszy w zdumieniu szeroko oczy stwierdził, że chociaż wśród huku i dymu ludzie przewracają się na ziemię, strzelanina stawała się coraz pośpieszniejsza i bardziej zacięta. Dziwna, straszliwa furia spadła na mózgi tych ludzi. I naraz na schodach pojawił się jakiś oficer, porucznik, z gołą głową, w rozpiętym płaszczu. Rzucił się na środek piwnicy między kule obu stron i krzyk jego stał się wstrząsającym krzykiem, świętego, proroka:

— Bracia, Polacy! Co czynicie! — podniósł ku górze w bolesnej ekstazie ręce — mordujecie się już nawzajem! Kiedy wróg tysiącami mogił pokrył naszą bohaterską stolicę! Kiedy matki i dzieci drżą z lęku i głodu po piwnicach! A wy tu, mężczyźni, strzelacie do siebie o butelkę wódki? Raczej mnie zabijcie! Strzelajcie do mnie wszyscy! Niech już na nic nie patrzę, na ten ostateczny upadek i hańbę naszej ojczyzny Polski, o Boże mój Boże! — chwycił się obu dłońmi za głowę i o obłąkanych oczach wydawał z siebie rozdzierające jęki. Strzały umilkły natychmiast. Wikowski podniósł się z paki i ukradkiem, czymprędzej opuścił piwnicę. Szedł teraz ku dołowi miasta, coś mu w głowie majaczyło, że musi dostać się do Związku. Ostateczna rozpacz zalewała jego serce. Miniona scena wstrząsnęła nim więcej, niż wszystkie dotychczasowe przeżycia oblężonej Warszawy. Szedł zupełnie rozbity, na chwiejących nogach, napół przytomny nie bacząc na walące się na ulicę ściany domów. Miażdżyły je długie, ostre szczęki burzliwych pożarów.

Kłęby ostrego, duszącego dymu zastępowały drogę.

XXXVI

Znalazł się na Powiślu, na skwerku Kościuszki. Od Wisły szedł chłodny powiew, zapach wody i stawało się to czymś kojącym na tle nieustannych widoków ogni i dymu.

(D. c. n.)